№ 64 — Rocznik XIV. Wtorek, 19 marca 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny by frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 f., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajencye za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczeją.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafittte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 18 marca.

Według wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Wiednia, w przyszły piątek t. j. 22 b. m. nastąpi przerwa kilkutygodniowa w czynnościach Rady państwa. Do chwili więc zebrania się Rady państwa po świętach wielkanocnych i sprawa ugodowa z Galicyą odłożoną została.

W Peszcie uspokoiły się nieco wzburzone namiętności. Lewica okazuje się coraz skłonniejszą do kompromisu, a dzienniki węgierskie nie wątpią, że przyjdzie do tego. Że widoki są pomyślne, świadczy posiedzenie z 15 bm., na którém p. K. Tisza, przewódzca najskrajniejszych, cofnął oskarzenie wymierzone na posiedzeniu z 14 marca przeciw rządowi, który oskarzał o zamach na parlamentaryzm. Stało się to z powodu mowy pana Lonay, wypowiedzianéj w Izbie przy obradach nad nową ustawą wyborczą.

We Francyi śledzą z wielkiém zajęciem niepokoje i rozruchy w Hiszpanii. W sferach rządowych nie wątpią, iż rewolucya jest nieuniknioną a wypędzenie młodego króla rzeczą najpewniejszą. Między Izabellistami, mieszkającymi we Francyi zapanował ruch niezwykły. Czynią w tym obozie przygotowania do objęcia na nowo rządów w Hiszpanii. — Zwolennicy atoli króla Amadeusza nie myślą ustąpić z pola, owszem przygotowują się do zaciętéj obrony.

Śledztwo przeprowadzone przeciw osobom, poszlakowanym o zamordowanie Prima, nie przyniosło pożądanych owoców. Uwięzionych puszczono na wolność. Do procesu tego było wmięszanych 1200 osób.

W miejsce zmarłego ks. Gagarina car rosyjski zamianował wiceprezesem komitetu ministrów jenerała Ignatiewa, brata posła w Carogrodzie.

W sejmie pruskim w sobotę rozpoczęły się rozprawy nad projektem do prawa o ordynacyi powiatowéj. Pod właściwą rubryką podajemy przebieg tych ważnych rozpraw; w streszczeniu podaje je także i nasz korespondent berliński.

Jeneralne rozprawy jeszcze w sobotę się ukończyły. Dr. Szuman z powodu zamknięcia dyskusyi jeneralnéj, zanim koléj na niego przyszła, nie przemawiał; będzie jednak starał się jak i inni nasi posłowie uzyskać głos przy rozprawach specyalnych. Obok tego posłowie nasi podali do projektu rzeczonego prawa poprawką, w któréj domagają się, aby prawo to rozciągniętém było i na Księstwo, z czém najzupełniéj się godzimy, a o czém obszerniéj na inném miejscu pomówimy.

Inne wiadomości bieżące znajdzie czytelnik pod rubrykami właściwemi i w telegramach.

Stan konstytucyjny.

W obec tego, co się u nas od niejakiego czasu bez zawieszenia ustawy konstytucyjnéj dzieje, gotowibyśmy istotnie zapytać wielce na seryo, czy stan konstytucyjny panuje w W. Ks. Poznańskiém lub czy téż panuje tak długo i tam jeszcze tylko, gdzie go się dyskrecyi administracyjnéj szanować podoba. Mamy tu mianowicie na myśli odbyte ostatniemi czasy rewizye i zabranie papierów u ks. kanonika Koźmiana i u bawiącego tu od niejakiego czasu p. Lutrzykowskiego. Nie mamy zaszczytu zaliczania się do zwolenników politycznych tak ks. Koźmiana, jak p. Lutrzykowskiemu, znanego nam zresztą tylko z wystąpienia w Tygodniku Katolickim przeciw p. Kraszewskiemu. Podnosząc więc głos w téj materyi, — podnosimy go nie jako zwolennicy osób, z któremi nas radykalna różnica wszelkich zdań i pojęć dzieli, ale w obronie wyraźnego prawa, które względem nich przez zarządzone w ich mieszkaniach rewizye policyjne, przez zabieranie im papierów i korespondencyi nadwerężono. Artykuł VI ustawy konstytucyjnéj z dnia 31 stycznia 1850 opiewa: „Mieszkanie jest nienaruszalne. Nachodzenie takowego wraz z rewizyą, tudzież zabieranie listów i papierów jest tylko dozwolone w przypadkach i śród zachowania form prawem przepisanych.“ — Prawo o nietykalności swobody osobistéj z dnia 12 lutego 1850 dopuszcza tylko w §§ 7 i 8 rewizyi i zabierania papierów w śledztwie kryminalném na rekwizycyą sędziego śledczego lub prokuratora, zresztą w razie schwytania przestępcy na gorącym uczynku, by zapobiedz zatarciu czy zniszczeniu śladów i dowodów popełnionego przestępstwa. Gdzież, zapytalibyśmy, szukać prawnych przyczyn rewizyi i zabierania papierów w obu przypadkach u ks. Koźmiana i p. Lutrzykowskiego? — Ani przeciw jednemu ani przeciw drugiemu nie toczy się, o ile nam wiadomo, kryminalne śledztwo, ani jeden ani drugi nie znajdują się daléj, o ile nam wiadomo, w stanie pochwycenia na gorącym uczynku, — którego ślady i dowody zacierać by chcieli. — Prawna więc strona odbytych u nich rewizyi i zabierania papierów pozostanie dla nas zagadką, tém większą, że komiczna i przezroczysta, na pierwszy rzut oka sprawa namacalna Westerwella, którą tylko organa w rodzaju tutejszéj Ostdeutsche Zeitung na seryo brać mogły, nie była zdolną według sądu ludzi dojrzałych i dobréj wiary dostarczyć materyału do procedury, sięgającéj aż do czepiania się osób trzecich a z podejrzanym o zamierzony zamach bezpośredniego związku nie mających. Smutny zaś obraz rzeczywistości stósunków naszych przedstawiałby fakt, gdyby miało być prawdą, że dość ciekawości politycznéj wysokich sfer posłużyć się imaginacyjnym spiskiem czy zamachem, by za pomocą wywołanego pozorem zbrodni śledztwa sądowego dostawać się do posiadania papierów, do wiadomości tajemnic domowych i osobistych, na których straży stoi równie litera jak duch wyraźnego prawa. Imaginacyjny występek chodzącego dzisiaj swobodnie po ulicach Berlina Westerwella stał się środkiem do rewizyi i zabierania papierów ks. Koźmiana, prawdopodobnie i p. Lutrzykowskiego; prawda ta bije w oczy i stanowi niezgorszą ilustracyą konstytucyjności naszych stósunków. Otóż krótki i węzłowaty nasz sąd o procedurze, jakiéj ofiarą padły osobistości, z któremi nas, powiedzmy raz jeszcze, wspólność przekonań, środków i celów politycznych bynajmniéj nie łączy. Liberalizm dziennikarstwa niemieckiego natomiast nie znajduje na podobne rzeczy ani słowa nagany, ani słowa nawet zastanowienia. Zaciera z radości ręce, że prześladują ultramontanów, że im zabierają papiery i że przez wysokie usta dowiadują się z nich różnych interesujących rzeczy, różnych piquants szczegółów. Jest to radość bez myśli, która się przy zmienionych u góry prądach i kierunkach łatwo w smutek i gorycz obrócić może. Hodie mihi cras tibi, dziś jest na porządku dziennym ultramontanizm, — jutro przy zmienionych humorach i potrzebach, może nań wejść liberalizm. Czyż w takim razie bezmyślny liberalizm sądzi, że szafy i komody z jego papierami będą bezpieczniejsze od szaf i biórek ultramontańskich, a że nowy jaki Westerwelle nie zjawi się na zawołanie, by dostarczyć w swéj osobie dwudziestoczterogodzinnego bohatera spisków i zamachów, wywołujących śledztwa sądowe? Radzilibyśmy „liberalnéj“ radości „liberalnych“ dzienników niemieckich zastanowić się nad podobną możnością odmiany fortuny i rozważyć sobie, czy wzgląd na samych siebie, na przyszłość, na owo hodie mihi, cras tibi, nie nakazywałby wszystkim, wszędzie i względem wszystkich przemawiać raczéj w obronie istniejącego prawa i zasady, aniżeli cieszyć się i tryumfować, gdy względem kogobądź złamano w czémkolwiek prawo i zasadę?

Ręka w rękę.

(Z powodu Bismarckowskiéj w parlamencie mowy.)

Chociaż daleko za granice ojczyste zagnany, pośród cudów przyrody i pomników olbrzymiéj przeszłości zwracam często tęskną myśl i oko z pod bezchmurnego, jasnego nieba na nasz biedny szary widnokrąg, tak jakbym chmur łaknął i posępności, bo cóż mi z téj strony innego przyjść może? I otóż właśnie czarną chmurą zawisła nademną, zwiedzającym potężne złomy głazów stubramnéj stolicy starożytnego Egiptu, wieść o przemówieniu księcia kanclerza na posiedzeniu sejmu z dnia 9 lutego b. r. Mowa ta, któréj każdy wyraz rani dotkliwie, rozjątrzyła mnie naprzód, oburzyła późniéj, ale niebawem dwa te uczucia spłodziły nie prostracyą i schylenie głowy pod gromem, ale tém silniejsze skupienie się w sobie i gotowość do odpornéj walki. Z głosów z kraju poznałem, że naród cały przez tę samą przeszedł uczuć genezę, i ta solidarność jednéj piersi z całym ogółem współbraci była mi wielką pociechą.

Co spowodowało ks. kanclerza do tak szorstkiego i bezwzględnego obejścia się z nami, nie wiem ani wnikać w motywa jego nie myślę, raz, że, aby zrozumieć wysoko postawionego człowieka, na jego stanowisko wznieść się wypada, po drugie, że zdawna nauczyliśmy się zwracać uwagę najbaczniejszą w tę właśnie stronę, o któréj ks. kanclerz nie mówi. Mniejsza więc o to, czy przemówienie jego zaznacza dla nas zwrot łagodnéj ale wytrwałéj polityki pruskiéj względem nas do otwartego systemu Moskwy, czy téż było tylko po prostu rzuceniem wędki dla jednego z ościennych mocarstw; dla nas ta mowa ma o tyle tylko znaczenie, o ile spowoduje sumienne a poważne rozpatrzenie się na stósunki nasze, na szczerby, niestety liczne, w obronnym szańcu narodowego życia. I po zimnym takim przeglądzie uznamy, nie pierwszy raz zapewnie i nie ostatni, jak niedostateczną jest dotąd broń nasza odporna, jak wiele, mimo piękne, patryotyczne wysilenia pozostawiono otwartych dróg dla czychającego na wynarodowienie nasze żywiołu. Nie mowa ks. kanclerza ostatnia, bo ta może być tylko zwykłym dyplomatycznym manewrem w nieznanych nam politycznych kombinacyach, ale poklask radosny, z jakim przez niemiecką ludność przyjętą została, ale przygotowania do niecnéj owéj bieżącego roku w Prusach królewskich manifestacyi, ale liczne owe i ciągłe wrogie przeciw nam napaści tak indywiduów jak i prasy, winny nas do kategoryczniejszego zniewolić działania, niżli to dotąd za stósowne uważaliśmy.

W bolesną rocznicę stuletniéj już naszéj niedoli naród polski wszystkich dzielnic pięknym objawem narodowego poczucia zaznaczył swe istnienie. Wstrzymanie się od głośnych, publicznych zabaw, święcenie téj pamiątki nie krzykliwą demonstracyą, ale pełnym miłości i powagi zwrotem do naszego ludu, chęć szczytna zaspokojenia jego potrzeb duchowych stawiła naród nasz wyżéj nad tych, którzy się tak chętnie nad niego wynoszą a którzy niesmaczną i brutalną manifestacyą oświecić pragną dzieło hańby, piętnujące ich dzieje. — Pełna godności nasza w obec zamierzonéj uroczystości postawa zjedna nam zapewnie uznanie i przyjaciół, i każdy, ktokolwiek iskierkę zachował jeszcze poczucia tego, co się godzi, odwróci się ze wstrętem od brzydkiego obrazu świecącego zbrodnią, i spocznie sympatyczném okiem na szlachetnéj postawie ofiary. Ale my nie uznania tylko łakniemy. Dzieje całéj krwawéj epoki, leżącéj dziś po za nami, wykazały nam dokładnie, o ile sympatyczne uznanie obcych narodów bezsilném jest w obec władców, mających po sobie materyalną potęgę i nie zbyt wybrednych w środkach wynarodowienia. Chwała Bogu, tradycyjne owo obzieranie się za obcą pomocą, które nam tyle szkody wyrządziło, uleciało w tumanach dymu i kurzu sedańskiéj katastrofy. Obecnie sami tylko o sobie radzić winniśmy; nie kłopotać się o polityczne konstelacye Europy, ale o stan żywotności i siły w nas samych. Uznali to obywatele jasnego poglądu i ochoczego poświęcenia się dla sprawy, z których łona wyszedł projekt założenia towarzystwa oświaty ludowéj. Zaiste z lepszą myślą nie podobna wystąpić. Ale to nie dosyć. Trzeba było pójść daléj, posunąć o wielką przestrzeń jeszcze graniczne kamienie społecznonarodowéj pracy i objąć tąż pracą niemniéj ważne w życiu ludów egzystencyi czynniki. Zdawałoby się, iż przed ogromem pierwszego punktu, przed olbrzymią pracą, jaką oświata ludu narodowi przysparza, zatrzymali się strwożeni twórcy projektu, nie śmiejąc iść daléj, nie śmiejąc większym jeszcze obarczać społeczność ciężarem. Ale pamiętać wypada, że praca każda, jeżeli ma być skuteczną, winna być zupełną i wyczerpującą we wszystkich kierunkach zakresu tego celu, do którego zmierza, że oświata ludowa jest tylko jedną ku celowi temu stacyą i że porówno z nią prostować należy drogi i przed innemi potrzebami narodu.

Potrzeby te w organizmie narodu nie mniéj ważne od oświaty, bo żywotne mają znaczenie, a pierwszą z nich dobrobyt. Dobrobyt materyalny dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek stał się główną arteryą żywotną, którą krew narodu krąży, a jeżeli widzimy często uczonych gołych jak tureccy święci, jeżeli nawet nędza jest po części w ukształtowaniu naszego społeczeństwa głównym atrybutem, rzekłbym przywilejem indywiduów pracujących duchem lub dla ducha, to przecież do całego narodu zastósować się to nie da.

Selekcya naturalna jest twardém i nieubłaganém prawem; w walce o istnienie to, co słabe i wątłe, upaść musi przed parciem silniejszych, jędrniejszych czynników; jest to jedno z najbardziéj stanowczo oznaczonych i zarazem jedno z najmędrszych praw przyrody. Teorya ta, tycząca się indywiduów, tym razem najzupełniejsze w życiu całych narodów znajduje zastósowanie, jak nam tego dzieje niezliczone przekazały przykłady. Prawo to zresztą tak jest znane i uznane, iż go ku potwierdzeniu mych słów przywieść mogę, dowodzić nie potrzebuję. Sama również potrzeba podniesienia dobrobytu całego społeczeństwa naszego od dawna już u nas ujętą i pojętą została, jest to więc punkt, który przypominam nie wznawiam. — Trzeci atoli punkt, który pragnąłbym widzieć w programie zawiązać się mającego towarzystwa na pamiątkę stuletniéj niedoli, nie jest dotąd dostatecznie roztrząśnięty, a raczéj jest jako jedna z tych boleści, nad którą się utyskuje ale którą się lekceważy, dopóki postęp jéj nie zagrozi całego organizmu. Trzecim tym punktem jest walka z przesądami czyli raczéj reforma zupełna sposobu życia i wyobrażeń naszéj społeczności. Aby więc był zupełnym program towarzystwa, zawiązanego w rocznicę stuletniéj boleści, winien rozchodzić się w trzy, równie główne konary, wiążące się w jednę koronę zespolenia całego narodowego życia w jeden szyk bojowy. Oto trzy punkta, o których mówię:

1) naczelny: praca około podniesienia oświaty ludu;
2) praca około podniesienia dobrobytu ludu;
3) praca około zreformowania sposobu życia i wyobrażeń całéj społeczności naszéj.

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

J. J. Kraszewskiego.

Nimium ne crede colori.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63.)

Wypiwszy w milczeniu kawę, nieznajomy złożył ręce, na stole się podparłszy.

— Przypatrujesz mi się pan — odezwał się do profesora — jak zagadce. Cóż dziwnego, ja sam nią dla siebie jestem. Ocaliłeś mnie według swego przekonania — nie dopytujże, proszę, o nic — nie mógłbym nic powiedzieć. — Swoich sekretów nie mam, cudzych zdradzać nie mogę. Tyle wam powiem, żem człowiek biedny i że ani ochoty ani sposobu do życia nie mam; ostatnią złotówkę zapłaciłem za kawałek postronka — cóż tu teraz począć daléj. . . .

Profesor należał do tego rodzaju spokojnych ludzi, którzy nigdy głowy nie tracą, wiek w nim żywość poruszeń przytępił a raczéj zmienił sposób, w jaki się objawiały, ale nie zgasił uczucia. Brał on życie, jakiém ono jest w rzeczywistości, i wierzył w to, że siła woli jest niezmierną dźwignią, dokazującą cudów. Przytomność go nigdy nie opuszczała.

— Zawsze jest jakaś rada — rzekł powoli — nie pytam pana, kto jesteś, ale spytać muszę, co umiesz? co możesz robić? Praca to warunek życia — jesteśmy mu poddani . . . coś robić potrzeba. . . .

Młody człowiek zamilkł długo i sposępniał.

— Nie umiem nic lub nie wiele — rzekł — do pracy nie bardzo nawykłem. Mogę impetycznie bez przerwy dokazywać cudów przez dwadzieścia cztery godziny, nic nie jedząc i nie pijąc, ale potém muszę czterdzieści ośm leżeć do góry brzuchem . . . o wytrwałość pan nie pytaj.

— Cóżeś pan robił? zwolna, cicho pytał profesor.

Nieznajomy zamyślił się. — Com robił? powtórzył — paliłem doskonałe cygara, polowałem w Afryce na lwy a w Ameryce na bawoły, w Syberyi na sobole, w Polsce z chartami na lisy i zające . . . piłem wino szampańskie butelkami. . . .

Rozśmiał się, w białe dłonie twarz wcisnął i weschnął beleśnie. Nagle potém podniósł zbladłą twarz i dodał.

— Robiłem coś więcéj . . . byłem sekretarzem u lorda Persy, lektorem u hrabiny Santa Anna, buchhalterem w Hamburgu u Neumannów i Spółki, w Paryżu pierwszym komissantem u krawca pod Piękną Ogrodniczką; robiłem wiele rzeczy, ale każdą z nich nie długo . . . zawsze coś takiego wypadło, że musiałem zawód porzucić. Głupia rzecz życie. . . .

— Trudna! trudna! odezwał się stary wzdychając — ale zkądżeś się pan tu u nas w P . . . u wziął?

Twarz nieznajomego pochmurniała.

— Albo ja wiem — odezwał się — tak jakoś wypadło, żem sobie rodzinny kraj przypomniał . . . po troszę mnie pono wezwano, to jest wzywano. Stawiłem się za późno . . . przybyłem, gdy już nie było po co. Wracać nie było za co i do kogo. Tutaj, u was, żyć nudno i trudno — chciałem pójść — precz. . . . No! i to mi się nie udało.

Zamyślił się i zapytał: Racz mi pan powiedzieć, kogo mam honor zwać moim zbawcą?

— Nazywam się Chryzostom Kudełka.

W oczach nieznajomego błysło jakby jakieś dawne przypomnienie, uderzył się po czole, uśmiechnął.

— A! to widzę pan jakiś nieśmiertelny — przerwał, wpatrując się w niego.

— Nie, ale mam lat ośmdziesiąt — to prawda — śmiejąc się i w uśmiechu pokazując białe, zdrowe zęby — rzekł Kudełka.

— I herboryzujesz con amore?

— A dla czegóżbym nie miał się bawić i uczyć, póki żyję — począł żywo profesor. No, a waćpan mnie znasz? czyś słyszał. . . .

— Ach! ach! rzekł nieznajomy — chodziliśmy razem na exkursye, alem naówczas miał lat piętnaście.

Spuścił oczy i zamyślił się.

— Więc z tego kraju? przerwał Kudełka.

— Tak — niby . . . ale dziś jestem tu — przybłędą, przybłędą — obcym.

Ruszył ramionami. — Trudno, byś mnie profesor sobie przypomniał; byłem nygus wielki — zielnika nie zbierałem, a na egzaminie, jak dziś pamiętam, palnąłem raz zamiast umbilliferae, umbiliciferae.

Profesor zerwał się z krzesła i w szerokie swe białe dłonie plasnął, aż służącą nastraszył.

— Teodorek Murmiński.

— A cóż bo za szalona pamięć! bledniejąc jeszcze bardziéj i cofając się — krzyknął uradowany.

— Nie masz się co zapierać — żywo kończył profesor — po tych czarnych oczach bym cię poznał, ale tak . . . Murmiński. . . . Patrzajcież. . . . Co się z tobą działo?

— Mówiłem — posępnie odezwał się zagadnięty — powiedziałem już wszystko — i zamilkł.

— A no czekajże! czekaj — począł profesor trąc czoło — zaraz wszystko przypomnę. Miałeś tu familią . . . na panicza cię chowali . . . któż u licha? zapomniałem. . . .

— Nie miałem familii, bom był sierotą . . począł Murmiński — miałem opiekunkę . . ale — dajmy temu pokój. — Cała ta szczęśliwa przeszłość pogrzebiona na wieki wieków . . nie ma co jéj dobywać...

Mimo tego wezwania profesor niespokojny, zatopiony w myślach zaczął się przechadzać po małym ogródku — bijąc z pamięcią, która mu odmawiała po-

Pierwszego z trzech tych punktów poruszać nie będę; towarzystwo, które go jako cel swéj pracy wytknęło, zapewnie dokładniéj, niżbym ja to uczynić zdołał, wyśledziło wszystkie drogi, które po temu użyte być winne, kanały, któremiby się oświata rozlać mogła po wszystkich okolicach kraju szerokiém a zbawienném łożyskiem.

Staranie o wyjaśnienie drugiego punktu pozostawiam naszym ekonomistom, dotknę go tylko o tyle, o ile punkt ten łączy się z trzecim, naznaczonym w mym szkicu.

Ostatniemi czasy kilka razy w dziennikach napotkałem doniesienia o rodzinach z naszego ludu, które złudzone obietnicami przebiegłych agentów, zamieniają pewny kawałek chleba pod ojczystą strzechą na mgliste nadzieje zamożności i dostatków za progiem Oceanu. Wielki to dla kraju ubytek. Często również podnosiły się głosy utyskujące na sidła, które obcy przybysze, trudniący się lichwą, zastawiają na dobroduszność i ciemnotę naszego ludu. W tę stronę zwrócić wypada uwagę baczną i pilną a zwrócić ją szczególnie powinni obywatele wiejscy, zamożni i światli sąsiedzi kmiotków na zagrodzie. Praca pojedyńcza na tém polu jest bardzo korzystną, byłaby nią atoli daleko więcéj, gdybyśmy ją w pewne prawidła i obowiązkowe ramy ujęli. Liczy Księstwo nasze obywateli, którzy dawno na punkt ten uwagę swą zwrócili. W całéj okolicy Inowrocławia znane są pod tym względem patryotyczne zabiegi nieodżałowanéj pamięci Adolfa Łączyńskiego, owego wzoru prawdziwego obywatela, patryoty. W zacnym tym mężu nietylko obywatelstwo opłakuje kierownika i wodza, ale i lud biedny ojca i podporę. Nie mówiąc już o datkach, które hojną zawsze ręką rozdzielali dziedzice Kościelca, wspomnę o pożyczkach, które tu zawsze okoliczni gospodarze wieśniacy znajdowali w potrzebie, a każdy pojmie, że sposobność taka, usuwając lichwiarskie ręce, nie mogła jak zbawiennie wpływać na dobrobyt okolicznego ludu. Ale każdy może działać tylko w zakresie swéj możności, a nie zawsze dobra wola w parze z tąż możnością chodzi. Trzeba więc pomyśleć, ponieważ my sami o wszystkiém myśleć musimy, o zakładaniu instytucyi wspólnych, banków hipotecznych, kas pożyczkowych, biór, z którychby włościanie pouczenie i dobre rady wynosić mogli, słowem o skrzętném krzątaniu się około zniweczenia zabiegów chciwych lichwiarzy. Wszystko to było już roztrząsane, dotąd wszelako pozostało w teoryi, niestety! Niech mi nikt nie mówi o nieufności ludu. Nieufność ta zniknąć musi w obec faktów, dobrodziejstw, wyświadczonych przez podobne instytucye, które należy urządzić na stopę zupełnie kupiecką, nie jako instytucyą dobroczynną, ale handlową, przynoszącą zyski, z którychby i włościanie korzystać mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowi król. budowniczy kolejowi Siecke w Toruniu i Baumert w Pile mianowani zostali inspektorami budowli kolejowych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 17 marca.

(Oświata ludu. — Przyjaciel ludu. — Przyjaciel dzieci i młodzieży p. Chociszewskiego).

(l.) Na walném zebraniu Towarzystwa oświaty ludowéj, odbytém zeszłego miesiąca w Poznaniu, poruszył ks. Niezieliński ważną sprawę dziennikarstwa ludowego. Szan. ks. proboszcz zwrócił uwagę walnego zebrania na chełmińskiego Przyjaciela ludu, który, dzięki p. Danielewskiemu, obdarzonemu, jak może nikt z publicystów ludowych w Polsce i za granicą, darem przemawiania i trafiania do serc ludu, pod każdym względem znakomicie się rozwinął i dziś ulubionym w ręku wieśniaka naszego stał się doradzcą a doradzcą zdrowym, wykazującym prosto a wymownie jego wady i potrzeby. Po kilkunastu latach istnienia jego, kiedy już pewną chęć do czytania między ludem rozbudziło wydawnictwo tanich książek i pism, zdałoby się organ ten powiększyć a to w taki sposób, iżby albo w tygodniu dwa razy wychodził, lub też raz tylko ale o połowę powiększony. Przyjaciel ludu, w taki sposób powiększony, mógłby, obok działu bieżącéj polityki, zajmować się najważniejszemi kwestyami z pola czy to politycznego i społecznego, czy z przemysłowego lub rólniczego, mógłby nadto w życiorysach sławnych Polaków obeznawać czytelników swoich z dziejami naszemi, przez coby ludowi na niedziele i święta wiele zdrowego przybyło pokarmu. Że od Przyjaciela ludu nie wielki skok do Przyjaciela dzieci i młodzieży, redagowanego z talentem przez p. Chociszewskiego w Poznaniu, jemu też słów kilka poświęcę.

Jak sam redaktor Przyjaciela dzieci i młodzieży w ostatnim numerze donosi, pisma tego tak mała rozchodzi się liczba, że koszta druku i papieru się nie wracają i że dalsze jego wydawnictwo trzeba będzie zawiesić, jeżeli liczba czytelników przynajmniéj o połowę nie wzrośnie.

Zaprawdę nie pochlebny to dowód troskliwości naszéj o oświatę dziatek polskich, na które szkoła i rozliczne inne stósunki w duchu nieswojskim oddziaływają. Podczas kiedy w Niemczech pisma tego rodzaju kilkanaście tysięcy liczą czytelników, a Przyjaciel dzieci p. Chociszewskiego jeżeli nie przewyższa, to z pewnością rywalizuje z podobnemi pismami za granicą i wyborem artykułów i pięknym stylem i niezłemi wcale drzeworytami, liczy pomiędzy ludnością polską wynoszącą dwa i pół miliona dusz w zaborze pruskim, zaledwo . . . 210 czytelników.

Nie jestże to wstydem prawdziwym dla naszych rodziców, którzy wielkie nieraz sumki łożą na zabawki dziecinne ale o zakupieniu książki i pisma dla dziecka ani nie pomyślą? Książki niemieckie i tablice Winkelmanna, zaprowadzone od lat kilku przez rejencyą do szkół elementarnych a przedstawiające w obrazach dziecku różne sceny z życia niemieckiego, zacierają zwolna w dziecku wrażenia rodzinne i w młode umysły wpajają zawczasu pojęcia nie swojskie. Pomnijmy na niebezpieczeństwo, jakie z téj strony dziatwie zagraża — jest ono większe, aniżeli na pozór się zdaje. Obowiązkiem tedy przedewszystkiém rodziców jak i całéj inteligencyi wpływ tyle zgubny neutralizować przez zakupywanie polskich książek i pism poświęconych młodemu pokoleniu. Za taki środek wyborny, coby szkodliwy pod względem narodowym wpływ pism i obrazów niemieckich zacierać mógł w dziatwie naszéj, posłużyć może Przyjaciel dzieci i młodzieży. Polecamy go też gorąco przedewszystkiém rodzicom dbałym o oświatę dziatek, przyjaciołom szkoły i Towarzystwu oświaty ludowéj.

Lwów, 13 marca.

(Rezolucya znowu zawieszona. — Teatr lwowski. — Opera polska we Lwowie od Wielkiéjnocy. — Dary kasy oszczędności. — Pomnik dla J. N. Kamińskiego).

(T). Tandem tedy doprowadzono w Wiedniu do tego, że do niczego nie doprowadzono. — Sprawa naszéj rezolucyi, która w formie tak zwanego elaboratu Radzie państwa miała być przedłożoną, stoi dziś tam, gdzie stała przy odesłaniu jéj do komisyi i, jeżeli całkiem się nie rozbił jeszcze ten czerep, który z rezolucyi naszéj pozostał, to już bardzo nie wiele do tego potrzeba. Za parę dni będzie Rada państwa odroczoną i prawdopodobnie dopiero w maju się zbierze. W maju więc rozpocząć się ma targ na nowo.

Zresztą z całego przebiegu obrad tak w podkomitecie jak w komisyi konstytucyjnéj jest widoczném, że centraliści tak nabożnie ku Berlinowi zwracają oczy, że są stanowczo wszelkim rzeczywistym na korzyść samorządu galicyjskiego ustępstwom przeciwni, i starają się wszystkiemi możliwemi środkami tak całą sprawę przewlekać, by przed odroczeniem posiedzeń Rady państwa do żadnéj nie przyszło decyzyi. Będziemy więc czekać.

Żywo tu naszą publiczność zajmuje sprawa teatru naszego, który z Wielkanocą pod nową przechodzi dyrekcyą. Tymczasowo będzie dyrektorem artystycznym p. Smochowski, za którego dyrekcyi przed siedmiu laty tak świetnie scena nasza stała. Kto następnie dyrekcyą obejmie, nie wiadomo, gdyż, jak się okazuje, jest stałe osiedlenie się p. Jana Królikowskiego we Lwowie prawie niemożliwém ze względu na jego stósunek do teatru warszawskiego a mianowicie ze względu na jego emeryturę, która mogłaby być istotnie zagrożoną. Rokowania jednak z nim nie zostały bynajmniéj zerwane, i jest jeszcze nadzieja, że pod pewnemi warunkami będzie go można dla naszego teatru pozyskać. Na każdy sposób przybędzie p. Królikowski w maju do Lwowa na gościnne występy. Przybędzie tak, że a prawdopodobnie wcześniéj p. Modrzejowska-p. Popielówna i inni artyści i artystki z Warszawy jako goście do Lwowa. Z dotychczasowych członków trupy lwowskiéj zaangażowała nowa dyrekcya prawie wszystkich z wyjątkiem pp. Królikowskiego (Karola), Szymańskiego i Leszczyńskiego. Natomiast przybywa do lwowskiego towarzystwa z Krakowa p. Ładnowski, z Poznania p. Dobrzański i trzech czy czterech najzdolniejszych artystów waszéj sceny, daléj p. Lech Nowakowski i dwóch znakomitszych artystów teatru warszawskiego, których nazwisk jeszcze wymieniać nie chcę. Wszelkie są więc widoki, że będziemy mieli teraz teatr bardzo dobry.

Ważniejszą jest rzeczą, że p. Niedzielski jeden z członków spółki, która w imieniu Towarzystwa akcyjnego zawarła z fundacyą kontrakt o przedsiębiorstwo teatru, a który jest dyrektorem przyszłéj opery, zobowiązał się już w kwietniu utworzyć tu operę polską. Wczoraj wrócił z Warszawy i zaangażowawszy do téj opery wszystko, co na prędce zdobyć można było, jest pewnym, że trudnemu zadaniu podoła. Najnowsza opera Moniuszki Straszny dwór zakazana w Warszawie, będzie nasamprzód we Lwowie podobno pod kierunkiem osobistym kompozytora samego przedstawioną. Pierwsze przedstawienie pod nową dyrekcyą w poniedziałek wielkanocny rozpocznie się pierwszym aktem „Halki“ z wielką bardzo wystawnością.

Przedstawienia polskie, które dotychczas miały miejsce tylko trzy razy na tydzień, odbywać się będą od Wielkiéjnocy codziennie, gdyż teatr niemiecki już więcéj nie będzie dawał przedstawień.

Odbyło się tu temi dniami doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa kasy oszczędności. Z czystych zysków zeszłorocznych przeznaczyło towarzystwo 6,500 guldenów na cele publiczne, a między innemi na oświatę ludową 1000 guld., dla uczącéj się młodzieży za granicą 1000, dla zakładu ślepych 400, dla głuchoniemych 300, dla opieki narodowéj 500, dla tutejszego Towarzystwa pomocy naukowéj 400, dla bursy w Brzeżanach 500 guld. itd. Póki kasy oszczędności nie przejdą w myśl rezolucyi pod kierownictwo sejmu, zawisłą jest nasza galicyjska kasa oszczędności od namiestnictwa o tyle, że bez jego zezwolenia nie może swojemi funduszami niezawiśle rozporządzać, dla tego też i co do powyższych datków jest potrzebném jeszcze zezwolenie namiestnictwa. Że na dawniéj uchwalony datek 1000 guldenów dla szkoły batignolskiéj namiestnictwo nie zezwoliło, donosiłem już. Spodziewać się, że przeciw teraz uchwalonym ofiarom już nic c. k. rządy nie będą miały do zarzucenia.

Jedno z tutejszych pisemek poruszyło sprawę pomnika dla ś. p. Jana Nep. Kamińskiego, na który to cel przed dziesięciu laty ówczesny Przegląd powszechny i następca jego Dziennik polski (zwinięty w r. 1861) zbierały składki. Sprawa jest niewątpliwie ważną i godziłoby się rzeczywiście, żeby się zawiązał jakiś komitet, któryby się zajął wystawieniem rzeczonego pomnika dla tak zasłużonego pisarza, założyciela i dyrektora teatru polskiego we Lwowie, i pozbierał fundusze, które wówczas publiczność złożyła.

Berlin, 16 marca.

(Jeneralna dyskusya nad ordynacyą powiatową. — Koło sejmowe.)

(m) Tegoroczną sesyą parlamentarną słusznie policzyć można do najważniejszych w historyi konstytucyjnych Prus. Nie chcę i nie myślę rozbierać, czy projekta do praw przedłożone przez rząd a przyjęte przez obiedwie izby sejmu zapewniają rzeczywiście państwu potęgę i nową tworzą erę, od któréj, jak liberalna utrzymuje prasa, pomyślność Prus datować się będzie — lub czy, jak głosi nieprzebłagana Kreuz Zeitung, wzmagający się coraz więcéj liberalizm przez przyjęcie prawa o nadzorze szkólnym poprowadzi do ateizmu, który, jéj zdaniem, drogę torować będzie i musi przyszłéj rzeczypospolitéj — podnieść tylko winienem, że nigdy może sejm pruski nad tak ważnemi nie obradawał sprawami jak w roku bieżącym. Nie mówiąc już o projektach z dziedziny prawa jak o projekcie nabywania i obciążania własności, dość wspomnieć o prawie dotyczącém inspekcyi szkólnéj i o prawie odnoszącém się do organizacyi reprezentacyi powiatowéj, nad którém izba poselska dzisiaj rozpoczęła obrady. Prawo to mniéj dla społeczeństwa polskiego dawniéj przedstawiało interesu, zwłaszcza od czasu, jak rząd w § 154 rzeczonego projektu wypowiedział, że do Ks. Poznańskiego zastósowaném nie będzie; po poprawce jednakowoż komisyi, że prawo to na mocy rozporządzenia królewskiego bądź to w zupełności bądź to częściowo w życie może być wprowadzone w całém Księstwie albo w pojedyńczych powiatach, rozprawy nad ważną tą kwestyą obojętnemi być już nie mogą, chociaż pospieszam zaraz dodać, że izba niewątpliwie i tę odrzuci poprawkę, ponieważ rząd przez usta komisarza swego w komisyi obradującéj oświadczył, że z tém prawem w Księstwie rządzić nie może. Rozprawy jeneralne nad ordynacyą powiatową, nadającą tak powiatom jak i gminom większą jak dotychczas autonomią a o któréj w następnych korespondencyach zdając sprawę ze szczegółowych obrad będę miał sposobność pisać, rozpoczął poseł dr. Friedenthal, jeden z czterech referentów komisyi, długim wywodem podnosząc zasady, na których obecny opiera się projekt rządowy. Prawo to, według sprawozdawcy, zamierza administracyi taką nadać organizacyą, która najwięcéj zbliży się do ducha i charakteru konstytucyjnych Prus. Dla tego izba nie powinna tego projektu uważać jako prawo zwyczajne, mające zaradzić temu lub owemu złemu, ale jako reformę w ustroju państwowym, która przeobrażając dotychczasowe stósunki winna być sądzoną nie stronniczo ale ze stanowiska dającego ogólny pogląd na całość. Wykazując, jak wadliwemi były dotychczasowe stósunki komunalne i powiatowe, podnosi wreszcie sprawozdawca znaczenie polityczne rządowego projektu i wyraża to przekonanie, że wszelkich agitacyi socyalnych obawiać się nie należy, jeżeli tylko socyalne warstwy po wsiach zorganizują się za pomocą samorządu. W ten sposób powstała i zorganizowana potęgą ludu, tak zakończył referent, nad socyalistami odniesie zwycięztwo jak odniosła nad nieprzyjacielem zewnętrznym. Po sprawozdawcy zabrał głos przeciw projektowi poseł Gottberg. Nie widzi on potrzeby wprowadzenia w życie nowéj ordynacyi, która wprzódy stanom powiatowym powinna była być przedłożną i zastósowaną nie do wszystkich części państwa, posiadających odrębne właściwości, ale do pojedyńczych tylko prowincyi. Zdaniem mówcy niepotrzebnie usiłują tak projekt rządowy jak projekt komisyjny zmieniać także reprezentacyą powiatową i w miejsce dawnych stanów stwarzać liberalną biurokracyą. Nie ma on nic przeciwko temu, że żywioł miejski do większego przychodzi znaczenia i że na jego korzyść projekt rządowy proponuje odmienny skład sejmików powiatowych, ale nie zgadza się na odbieranie dawniejszego znaczenia właścicielom dóbr rycerskich, na tworzenie téj wielkiéj liczby urzędów po powiatach honorowych, które zamiast uszczuplać zdolne są tylko powiększyć zastęp urzędników, którym pod zagrożeniem kary nie wolno odmawiać urzędów. Ale to już jest właściwością liberalnego samorządu, są słowa p. Gottberga, że tych urzędników, których tworzy, natychmiast sam krępuje z obawy przed własnemi konsekwencyami. Wykazując, że i stan finansowy powiatów w skutek nowéj organizacyi ucierpi, wypowiada mówca przekonanie, że tylko na podstawie trzech stanów, uwzględnianych dotychczas jeszcze w prowincyonalnych stósunkach i prowincyonalném prawodawstwie a nie według opłaty zmieniających się podatków, jakim jest podatek od budynków, trzeba było oprzeć głosowanie.— Następnie przemówił drugi sprawozdawca komisyi, poseł Bauchhaupt, w obronie projektu. Podnosił on w gruntowném przemówieniu mianowicie trzy punkta t. j. administracyą policyi wiejskiéj, reprezentacyą powiatową i reorganizacyą administracyi i takowe obszernie rozbierał. Co się tyczy policyi wiejskiéj, to zdaniem sprawozdawcy, rządowy projekt oparł ją na gminie, jako prawdziwéj podstawie władzy, która politycznie coraz więcéj dojrzewając większego też znaczenia dostąpić musi. Przyznaje on, że sprawa reformy administracyi niedostatecznie jest rozstrzygniętą projektem rządowym, sądzi jednakowoż, że prawo o organizacyi przedłożone znacznym jest postępem na drodze rozwoju. — Poseł doktor Virchow ostréj krytyce poddaje obecny projekt, który jego zdaniem ani charakterowi ani potrzebom ludności niemieckiéj nie czyni zadość, wśród wyrzutów czynionych stronnictwu feodalnemu, — że stawało zawsze na przeszkodzie urządzeniu stosunków gminnych i powiatowych, zbija zapatrywania drugiego referenta, mimo to za przyjęciem prawa się oświadcza, ponieważ, według niego, odstępuje nareszcie, od klasyfikacyi ludzi na stany i nie prawi już o przyrodzonych przywilejach. Głosujemy, są słowa członka stronnictwa postępowego, za projektem, nie tylko jakobyśmy sądzili, że dostąpiliśmy tego, do czego dążymy, ale jedynie dla tego, ponieważ projekt ten uważamy za przejście do lepszego stanu a za uwolnienie nas od nieznośnych dotychczasowych stósunków. W tym samym, co poprzedni mówca, duchu przemawiał poseł Haenel, oświadczając się za projektem rządowym, jakkolwiek wykazywał, że przedłożona ordynacya wtedy tylko błogie dla Prus wyda owoce, jeżeli niebawem rząd przystąpi do reformy stósunków gminnych. Mniéj szczęśliwym w swoich wywodach i obronie dotychczasowéj organizacyi b. ł poseł Meyer z Arnswalde, członek frakcyi feodalnéj, który powierzchownie jakkolwiek czasami dość dowcipnie łamiąc kopią w imieniu arystokratów pruskich wystawił siebie i feodałów na gromy posła Laskera. W oburzeniu wypowiedział członek narodowoliberalnego stronnictwa, że obecna ordynacya jest eksperymentem, z którego się wszyscy mają przekonać, czy Prusy rzeczywistą posiadają arystokracyą i czy ta arystokracya zdolną jest w przyszłości zdobyć sobie władzę zasługą. Z przemówienia ministra spraw wewnętrznych to wyniosłem przekonanie, że rząd więcéj dla formy broni jeszcze projektu swego i że zdecydowany jest przyjąć ordynacyą powiatową tak, jak ona wyszła z obrad komisyi. Już w dawniejszych korespondencyach wspominałem, że prawo, nad którém toczą się obecnie obrady, wynikiem jest kompromisu wszystkich stronnictw izby; okoliczność ta, że czteréj referenci, — z których dr. Friedenthal do stronnictwa należy wolnokonserwatywnego, dr. Brauchitsch i Rauchhaupt do stronnictwa zachowawczego, poseł Lasker do tak zwanych narodowoliberalnych za zmianami przemawiają komisyi, nie pozostawia dla mnie teraz wątpliwości, że prawo, z którém bodaj się Izba załatwi przed świętami, przyjętém zostanie.

Poseł dr. Szuman, jak to przewidział wasz telegram nie uzyskał głosu przy jeneralnéj dyskusyi nad ordynacyą powiatową, jakkolwiek jednym był z pierwszych jeśli nie pierwszym na liście mówców. Los, który rozstrzygał między dwudziestu kilku mówcami, i tym razem nie sprzyjał posłom polskim, a Izba wysłuchawszy wymienionych wyżéj mówców zamknęła jeneralną dyskusyą. Pociesza się wszakże koło sejmowe — przyzwyczajone aż nadto do tego rodzaju niespodzianek — że daną jeszcze będzie szanownemu prezesowi koła sposobność odezwania się w ciągu rozpraw nad ordynacyą powiatową a to tém więcéj, ponieważ, jak się dowiaduję, podany już wniosek ze strony polskich posłów, o skreślenie tak § 154 projektu rządowego jak i § 165 zmian poczynionych przez komisyą, wykluczających Księstwo Poznańskie z pod dobrodziejstwa nowego projektu do prawa.

NIEMCY.

* **Berlin**, 18 marca. W sobotę rozpoczęły się w Izbie posłów obrady nad ordynacyą powiatową sześciu wschodnich prowincyi, które były bardzo ożywione i zapewnie dłuższy czas potrwają, niż się spodzie-

---

sługi. Nieznajomy ironicznie się uśmiechając, ścigał go oczyma i ruszał ramionami.

— Zawsze taż sama — przerwał po milczeniu dłuższém — zawsze ta poczciwa dusza profesora Kudełki, co się to niegdyś sierotami opiekował i latał dla nich żebrać po drzwiach zamkniętych... Nic dziwnego, żem ja z tego wisusa zmienił się na wisielca, staranny profesorze, ale że wy od lat kilkunastu nie zmieniliście się ani na włosek . , to sztuka...

Profesor zdawał się nie słyszeć tego mruczenia, tak był w myślach zatopiony, nagle stanął i jakby — Eureka — wykrzyknął.

— A tak . . pani prezesowa Wa . . . .

— Cichoż! cicho! zrywając się z krzesła — zawołał Murmiński — dosyć, profesorze, dosyć tych przypomnień...

— Mój Boże! przecież sam na sam we dwóch jesteśmy . . oparł się stary — przecież mam po staréj znajomości niejakie prawo . . przecież znając mnie powinieneś mieć trochę zaufania — przecież ja wiem . . byłeś na wychowaniu u prezesowéj...

Murmiński milczał posępnie.

— Tak! tak, doskonale teraz wszystko mi przychodzi na pamięć, choć temu być może lat — z piętnaście. — Jakby wczoraj... Waćpan byłeś ukochanym wychowańcem prezesowéj na równi z jéj synem . . . który sam dziś jest już prezesem... Z początku wychowywaliście się razem . . potém tamtego wyprawiono za granicę . . waćpan zostałeś jakby dziecię domu... Mówiono powszechnie, że prezesowa tak się do Todzia przywiązała, iż pewnie mu los obmyśli...

Na to wszystko nie bylo słowa odpowiedzi. — Murmiński napił się mleka i oglądał zniszczone odzienie . . jakby myślał, czy w niém się na miasto pokazać może... Godzina już była, gdy się wszystko przebudzone ruszało... W ulicach mnóstwo było ludzi jadących i idących na targ, na majówki . . do kościołów... Profesor też doszedłszy, z kim miał do czynienia, nie chciał być natrętnym i umilkł — myślał także. . . .

— Gdybyś był rozsądnym człekiem — rzekł — mógłbym tobie i sobie oszczędzić nieprzyjemności. . . . Zostawiłbym cię tutaj, a sambym poszedł po jaką taką odzież . . . żebyś się przebrał — ale z tą głupią myślą we łbie, jak ja cię tu mam porzucić. . . .

Hm . . . ryzykujmy się iść razem do mnie. . . . Może się prześlizniemy nie postrzeżeni. . . . Spojrzał na Murmińskiego, który gałkę z chleba kręcąc . . . siedział ponury. . . .

— Dasz mi słowo honoru — że sobie nic nie zrobisz? spytał Kudełka. . . . Lecz w téjże chwili sam nie czekając odpowiedzi przerwał — nie — nie — Człowiek co się chciał wieszać — gotów już i słowa nie dotrzymać. . . . Chódź. . . .

Na to dictum, nieco ostre Murmiński drgnął, lecz jakby nie chciał odpowiadać, ręką machnął tylko.

— Wiesz co, kochany profesorze, odezwał się, to prawda, że kto w tak niehonorowy sposób miał zejść ze świata, ten tego, co zowią honorem, nie bardzo ceni — alebym ci chciał oszczędzić kłopotu i wstydu. . . . Porzuć mnie tu na łaskę Bożą, radę sobie dam. . . . Mania samobójstwa przeszła, kryzys minęła — nie ma niebezpieczeństwa. . . . Słowa honoru ci nie daję, ale klnę się na pamięć téj świętéj niewiasty, którą znałeś, która dla mnie była więcéj niż matką, bo matką nie będąc, macierzyńskiém kochała mnie sercem. . . . Klnę ci się na jéj wspomnienie — na życie się nie targnę. . . . Idź, herburyzuj spokojnie . . . kwituję cię ze wszystkiego, tylko za mleko i kawę zapłać, bo mnie tu przyaresztują. . . .

Kudełka się rozśmiał . . . i nic nie odpowiadając mrugnął na stojącą służącą.

— Moja panno — rzekł obracając się ku niéj . . . jestem profesor Kudełka, mieszkam przy ulicy śt. Marcina — wybrałem się z domu jak stary roztrzepaniec — nie wziąwszy sakiewki . . . muszę iść po pieniądze . . . powrócę za pół godziny, a w zastaw ci zostawuję tego oto pana, którego nie puszczaj, aż ja przyjdę . . . bo przepadnie kawa. . . .

Służąca patrzała wielkiemi zdziwionemi oczyma i zaczerwieniła się, była widocznie w kłopocie, nie wiedząc co począć, strach ją ogarnął, żeby oszukaną nie była. . . .

Szczęściem dla profesora we drzwiach nasłuchiwała gospodyni domu, która znała profesora, bo syn jéj chodził do gimnazyum. Widząc sługę zmięszaną, wystąpiła ze drzwi dając profsorowi i dziewczynie znaki. . . . Kudełka podszedł do niéj i coś jéj poszeptał cicho. . . . Potém rękę podał Murmińskiemu.

— Czekaj tu pan na mnie, od tego nie odstępuję — proszę.

I szybkim krokiem, jak dwudziestoletni chłopak, wyruszył ku miastu, oglądając się, póki kasztan widać było, czy Murmiński mu z miejsca nie ruszył.

Podparty na rękach ocalony ów biedak siedział jak wryty, oczy mu świeciły zrazu dziko, wlepione bez myśli w ścianę domu . . . potém zwolna ociężałe powieki zaczęły się przymykać — znużenie jakieś nim owładło, opuścił głowę na stół, położył ją na ręku . . . i zasnął.

Gospodyni i sługa tego dziwnego gościa powierzonego ich straży pilnowały bardzo troskliwie. Jedna to druga wychylały się ze drzwi naglądając, czy siedzi. Sen nawet nie uspokoił ich, bo posądzały może, iż był zmyślony. Szczególniéj pani Frydrykowa, gospodyni domu, któréj chodziło o względy profesora dla syna . . . stała na straży niespokojna.

Ale dozór ten był przynajmniéj zbytecznym, bo znużony i złamany biedak, zasnął snem tak twardym, nieruchomym, ciężkim, iż go nie łato nawet wrzawa blizkiego gościńca obudzić była mogła.

Słońce wcisnęło się swemi promieniami przez liście kasztana, paląc mu wypełzłą głowę, co zmusiło grzeczną gosposię do ustawienia parasola nad nim — a i to go ze snu wyrwać nie mogło. Spał chorobliwym snem głodu, męczarni dusznéj długiéj i wielu nocy czuwania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wano. Do dyskusyi generalnéj zgłosiło się 21 mówców. Deutsche Reichs-Zeitung donosi, ze w Izbie posłów prawie wszystkie stronnictwa odbyły swoje narady nad ordynacyą powiatową, wskutek których wiele wniesionych zostanie poprawek, mianowicie ze strony stronnictwa narodowo-liberalnego.

Komisya 13 postawiła wniosek, ażeby Izba deputowanych uchwaliła, wezwać rząd do polepszenia bez zwłoki administracyi policyjnéj w prowincyi poznańskiéj.

Ministerstwo rólnictwa kazało wypracować porównanie opinii i sądów, jakie kawalerya, artylerya i pociągi wydały o użyteczności pruskich i francuzkich koni wedle doświadczeń zrobionych w czasie wojny z r. 1870—1871. Praca ta została wydrukowaną w wielkiéj liczbie egzemplarzy. Powyższe zdania zgadzają się w tém, że chów i użyteczność koni pruskich wyższe są od francuzkich.

Dzieło wydziału historycznego sztabu generalnego pruskiego o wojnie 1870—1871 zostało obecnie oddane do druku. Ma wyjść w 12 zeszytach w przeciągu trzech lat i kosztować około 18 talarów. Zawierać będzie rozkazy wojenne pruskie i francuzkie i wiele map i planów bitew.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Izby deputowanych było ustne sprawozdanie XIII. komisyi o ordynacyi powiatowéj dla prowincyi: pruskiéj, brandeburgskiéj, pomorskiéj, poznańskiéj, szlązkiéj i saskiéj. Referent p. dr. Friedenthal przemawia w téj treści: Stósunki nasze państwowe potrzebują zmiany i to zmiany takiéj, któraby dotykała wszystkich stósunków całego naszego systemu państwowego. Zadaniem naszém jest, abyśmy dali nową podstawę do zupełnie nowéj administracyi, a do tego potrzeba zmian daleko sięgających. Jeżeli prawo to ma wydać owoce godne wolnego a ucywilizowanego państwa, to nie może się wyzuć z charakteru swego reformującego. Prawo dzisiejsze robi powiat punktem środkowym konstytucyi. Dotychczasowy system stanów uciskał mniejszość interesowanych, dla tego zmienić go należy. Gminy wiejskie powinny być wyemancypowane z pod władzy policyjnéj dziedziców, których dziedziczna władza ustać musi. Obwody urzędowe będą pośredniczyły pomiędzy gminami a powiatem. Projekt ten zamierza wprowadzić decentralizacyą, samorząd i urzędy honorowe. W tym względzie sięga daléj nawet niż ordynacya miejska.

Mówca dodaje, że potrzeba, aby prawo w téj jeszcze kadencyi przyjętém było, bo chociaż nie przypisuje wielkiéj doniosłości ruchowi socyalistycznemu po miastach, to jednak byłoby ze szkodą, gdyby ruch ten i ludności wiejskiéj miał się udzielić.

Do ogólnych rozpraw zapisało się 21 mowców.

Poseł Gottberg przemawia przeciw projektowi. Jego byłoby życzeniem, aby projekt, mający tak ważne zmiany w stósunkach naszych gminnych na celu, był wprzód stanom prowincyonalnym przedłożony, a wtedy byłby się rząd przekonał, że każda wschodnia prowincya ma swoje właściwości, których nie radaby się pozbyła. Dotychczasowe stany powiatowe zupełnie odpowiadają swemu zadaniu. Projekt atoli znosi zasadę stanów, a stawia natomiast zasadę liberalnéj biurokracyi. Gani mówca nakoniec, że komisya nie wypracowała pismiennego raportu.

Poseł Rauchhaupt mówi za projektem, który zdaniem jego, zaprowadza te zmiany, jakich organizacya policyjna, rrprezentacya państwowa i organizacya administracyi wymagają. Co się tycze ostatniéj, to powinna być oparta na podstawie prawa publicznego, nie zaś na jakowym kunszcie politycznym.

Poseł Meyer. Prawo z roku 1853 zapowiedziało nam prowincyonalne ordynacye powiatowe, a dla czegoż nam teraz ordynacyi takiéj nie dają. Stósunki prowincyi wchodnich nie są te same w jednéj jak w drugiéj. Powiedziano, że gdyby projekt obecny przyjęty nie został, to całe prawodawstwo na témby cierpiało. Mojém zdaniem było to błogosławieństwem, ponieważ jak jest obecnie, nie podobna wyjść z ustawicznego rozdrażnienia nerwowego.

Projekt znosi różnicę stanów — jest to krok ku rzeczypospolitéj a kroków takich rząd już kilka uczynił. Chłopi także zupełnie na różnicę stanów się zgadzają i nie chcą zmian. Mówią o samorządzie, a czyż radzca ziemiański nie jest organem samorządu? Nie potrzeba, aby ich wybierano, ponieważ to osłabia ich powagę. Samorząd stanów wiele ma za sobą, jest on z natury swéj arystokratyczny, a arystokracya nie zgadza się z biurokracyą. Projekt obecny znosi zupełnie chłopsko-arystokratyczny element w administracyi. Mówca ostatecznie twierdzi, że wszelkie urzędy obecnie lepiéj są urządzone, niż te, które proponuje projekt obecny, — który, zdaniem jego, na kilka lat jeszcze odłożyćby należało.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg oświadcza, że wbrew opinii poprzedniego mówcy, kwestyą ordynacyi powiatowéj uważa za zupełnie odpowiednią obecnéj chwili. Projekt rządowy nieco ku lewicy zmierza, opinia zaś komisyi ku prawicy, a czyż nie jasny dowód, że kwestya ta dojrzała, kiedy przeciwne sobie stronnictwa ku sobie się zbliżają. Rząd uważa swój projekt za taki, który najłatwiéj mógłby być przez obie Izby przyjętym, a na zgodzie obu Izb bardzo rządowi zależy. Nie twierdzę atoli, że projekt rządowy jest doskonały. Rząd w téj kwestyi nigdy się nie wyraża, że to a to uważa za nieodzowne, albo uważa za najlepsze, ponieważ projekt obecny wchodzi w obręb praw organicznych a prawa organiczne z początku są tylko próbami. Myślę, że rząd wydając ordynacyą miejską, także nie wiedział, czy się w praktyce okaże pożyteczną. Komisarze rządowi byli w obec komisyi gotowymi do ustępstw, lecz niech to uchodzi za dowód, że rząd uwagi komisyi przyjmuje za dobre, owszem rząd mniema, że w raporcie nie jedno się znajduje, na co się obie Izby razem nie zgodzą.

Poseł Lasker (za projektem.) Jeżeli p. minister rządowy projekt uważa za taki, który najłatwiéj w obu Izbach mógłby być przyjęty, to mogę mu w imieniu wielkiéj liczby członków téj Izby oświadczyć, że projekt rzeczony nigdy do pomyślnego załatwienia sprawy nie doprowadzi. Izba nasza na mocy wyborów ludowych złożona, nie porzuci zbyt łatwo zasad swoich, jedynie dla tego, że druga Izba sobie tego życzy. Jeżeli rząd tego po nas wymaga, pocóż nam tedy nakładać takie prace?

Poprzedni mówca (p. Meyer) wykładał tutaj teorye, które sprzeciwują się organizacyi państwa pruskiego. Podług niego stany i korona na jednéj linii stoją, prawa tak jednych jak drugiéj są feodalne. Nie mylcie się panowie. Fryderyk Wilhelm IV wyciągnął was stucznie ze zapomnienia, obecny rząd was popiera, bez którego poparcia nie byłoby was w téj sali. Wszystek wpływ wasz od korony pochodzi. Za to powinniście popierać rząd ten, nie zaś oponować. —

P. Meyer mówi, o arystokracyi pruskiéj, jakby to była arystokracya angielska. Na to wam odpowiem, panowie, tém wyznaniem: Obecna ordynancya powiatowa jest próbą, aby się przekonać, czy jest arystokracya w Prusiech, i czy jéj żywioły tyle będą miały żywotności, aby wzięły władzę w swą rękę, lecz nie w skutek prerogatyw, tylko w skutek zasługi. Takich tedy zgodnie arystokratami powiatu nazwiemy. Przez niniejsze prawo, chcemy się dowiedzieć, czy po powiatach znajdzie się dosyś dobréj woli, aby się poddać prawom, a nie rządzić według własnego uwidzenia; czy jest dosyć dobréj woli i zdatności, aby dojść do samorządu. Prawo obecne ustanowi organa, które więcéj godności i wpływu mieć będą niż dotychczasowe sejmiki powiatowe, zależące zupełnie od radcy ziemiańskiego tak jak radca ziemiański zupełnie od rządu zależy. Samorząd zaś budzi to uczucie honorowe w każdym podwładnym, że nie zależy od osób lecz od praw. Pomiędzy zwolennikiem niniejszego projektu nie jednego widzim byłego radcę ziemiańskiego, którzy przez to dają zeznanie, że trzeba zmienić stósunek tego urzędu, bezwładnego w obec podrzędnych mu instytucyi.

Kwestyą podatków i oszacowań tymczasowo tylko załatwiliśmy, stawiając zasadę, że i podatki prawém oznaczane być mają. Zastósowanie praktyczne obecnego prawa okaże nam jego wady, którym się zapobiegnie, tezaz będziem zadowoleni jeżeli przeprowadzim zasadę reformy. —

Podajemy dalszy przebieg procesu przeciw Beblowi, Liebknechtowi itd. w Lipsku toczącego się:

Na posiedzeniu dnia 15 b. m. które się o 9 godzinie zaczęło, postanowił sąd zgodnie z prokuratorem i z obrońcą, świadków z Plauen przesłuchać. Nasamprzód atoli otrzymał głos oskarżony Bebel w obronie dwóch listów na ostatniém posiedzeniu przeczytanych. Zgadza się Bebel ze wszystkiemi wywodami Liebknechta, a co do kongresu bazylijskiego nie ma nic do nadmienienia, bo tam nie był. W adresie inauguracyjnym Marxa nie widzi żadnéj zaczepki rządu, bo w niéj mowa jest tylko o duchowéj walce. Oskarżony Hepner oświadcza daléj, że, ponieważ we wszystkich pismach nic dla siebie nie widzi uwłaczającego, przeto woli tak na teraz, jak i na późniéj przyjąć rolę milczącego. Na pytanie zaś prezydującego, czy oskarzeni we wolnym związku narodów, upatrują sfederowaną rzeczpospolitą powszechną, odpowiedzieli przytakująco.

Zanim jeszcze przystąpiono do zbadania świadków przesłuchano p. Bebla, w sprawie zgromadzenia robotników 27 i 28 kwietnia 1870 w Plauen, na którém oskarżony mową przeszło dwugodzinną, występującą po za granice prawa, zgromadzonych zelektryzować usiłował, i gdy tenże, powtarzając treść swéj mowy, ponownie w wyrażeniach swych o rządzie za ostro się wyrażał, przyszło do żywego starcia się pomiędzy prezydującym a oskarżonym, tak, iż nie dosłuchawszy do końca wywodów oskarżonego, prezes przeszedł do przesłuchania świadków. Pierwszy z nich (sierzant) Röer powtarza prawie to samo, co prezydujący panu Beblowi z jego mowy zarzuca, z czém drugi świadek profesor Goessing z Plauen zupełnie się zgadza. Następujący dr. Hoffmann nauczyciel wyższy z Plauen oświadcza, iż p. Bebel wyraził się i obstawał za zrównoważeniami się ploretaryotu z bogaczami, aby wielka liczba proletoryuszów nie zgniotła stósunkowo małéj liczby bogaczy. Daléj, że wojsko nie wie, gdzie ma strzelać, że podatki są czystą kradzieżą rządu, wykonywaną na biednych i że stracenie Ludwika XVI jest czynem chwalebnym. Tego wszystkiego zaprzecza oskarzony Bebel i oświadcza, że świadkowie należą do jego zaciętych przeciwników, zatém rzecz zupełnie inaczéj podają, jak w rzeczy saméj jest prawdą.

Nastąpujący świadek, Goehra, dawny prezydent zgromadzenia w Plauen świadczy za p. Beblem, zeznając, że tenże w swéj mowie się wyraził, iż gdyby wojsko socyalno-demokratycznemi zasadami przejęte było, nigdyby na lud nie strzelało, i że, gdyby p. Bebel o przemocy co wspomniał, byłby posiedzenie zamknął. Tak samo zeznał adwokat Kirkhbach z Plauen, dodając, iż jako prawnik, nie uznaje p. Bebla winnego kryminału. Innych świadków broniących p. Bebla nie słuchano wcale, poczém obrońca dr. Freitag z akt zakonstatował, iż z mowy p. Bebla w Plauen nie można wysnuć skargi o zdradę stanu, lecz o rozszerzenie idei państwu niebezpiecznych.

W końcu posiedzenia przeczytano broszurę p. Li bknechta pod tytułem: „Odezwy do ludu w czasie rewolucyi,“ którą oskarzony tak tłumaczył, że, ponieważ piśmiennie rewolucye opracowywał, przeto dziwi się, jak podobna broszura jako dowód przeciwko niemu braną być może, i że sąd, na żądanie, więcéj podobnych broszur od niego dostać może; następnie list p. Bebla do p. Bracke, zawierający wyrażenie: że robotnicy sascy są doskonale po socyalno-republikańsku usposobieni.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden**, 16 marca. Związanie rezolucyi galicyjskiéj z reformą wyborczą było dotąd jedyném pragnieniem centralistów, skoro zobaczyli, że sam rząd jest za ugodą, i że postanowił bądź co bądź przeprowadzić takową. Na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego dnia 14 b. m. pan Giskra podniósł znowu swój wniosek, aby ugoda weszła w życie dopiero równocześnie z zaprowadzeniem w Galicyi bezpośrednich wyborów. Pan Giskra wnioskiem podobnym dąży do pokrzyżowania zamiarów rządu i odroczenia ugody galicyjskiéj; o tém wiedzą wszyscy, na tych manewrach poznał się nawet gabinet, a prezes jego ks. Auersperg oświadczył się jak najenergiczniéj przeciw wnioskowi byłego ministra spraw wewnętrznych. Nadmienił, że reforma wyborcza wchodzi w program rządowy, ale przedewszystkiem musi być załatwiona sprawa galicyjska, która zresztą z wyborami bezpośredniemi w żadnym nie zostaje związku. Centraliści, jakby jeden mąż stanęli po stronie p. Giskry, dowodząc, że wniosek, łączący sprawę galicyjską z reformą wyborczą, bynajmniéj nie ubliża dzisiejszemu gabinetowi, posiadającemu zaufanie stronnictwa, że wniosek ten uwzględnia tylko różne okoliczności, jakie po załatwieniu ugody galicyjskiéj są możliwe — lecz ks. Auersperg w odpowiedzi na podobne chytre argumenta odciął się tak stanowczo, że przeciwnicy zamilkli i powoli wycofywać się zaczęli z niewygodnego stanowiska. Sypać się przeto poczęły nowe wnioski. Mianowicie żądał pan Rechbauer dyskusyi nad pierwszym punktem rezolucyi, aby dziś już w zasadzie zgodzić się na wybory bezpośrednie z wykluczeniem Galicyi.

P. Tinti postawił wniosek pośredniczący, lecz po przemówieniu p. Giskry, który dość nieśmiało bronił swego wniosku, zażądano odroczenia posiedzenia do dnia następnego.

Dnia następnego nie odbyło się zapowiedziane posiedzenie wydziału, i odłożono je na dzień 16 marca. Stało się to nie bez przyczyny. Rząd chciał prawdopodobnie dowiedzieć się jaki wywarła wpływ wiadomość o rozwiązaniu sejmu czeskiego tak na delegacyą polską jak i większość niemiecka. W chwili, gdy to piszemy znanym nam jest wynik tego posiedzenia, li z telegraficznych depeszy. Wydział konstytucyjny odrzucił przeto wnioski dotyczące połączenia ugody galicyjskiéj z bezpośredniemi wyborami i zgodził się na ustęp C elaboratu podkomitetu tak mocno przez rząd popierany, według którego sposób, w jaki sejm królestwa Galicyi ma obsyłać radę państwa oznaczonym zostanie dopiero w czasie rozpraw nad reformą wyborczą. Następnie, jak donosi depesza telegraficzna, przystąpił wydział do obrad nad znaną petycyą kilkudziesięciu Niemców z Biały, którym nie podoba się, iż Biała wraz z okręgiem należy do Galicyi i chcieliby aby przyłączoną była do Szlązka.

WŁOCHY.

* **Rzym**, 14 marca. Mgr. Chigi przybył do Wersalu dla widzenia się z chorym swym bratem, Don Giovanni, który od dawna już jest cierpiącym. Skorzystano z tego by sprowadzić tu nuncyusza w nadziei, że ustne sprawozdanie mgr. Chigi objaśni lepiéj Watykan o położeniu Francyi. Tymczasem wpływy i pogląd na obecne polityczne stósunki nuncyusza, nie wystarczają pewno do gruntownego ich ocenienia. Msgr. Chigi przywdziawszy w poźnym już wieku kapłańskie szaty, żył przedtém na wielkim świecie i nie było ani wieczoru, w wyższém angielskiem towarzystwie, ani polowania w którymby nie uczestniczył. Przy téj sposobności poznał Napoleona III i zbliżył się doń więcéj jeszcze kiedy dzisiejszy excesarz pod nazwiskiem Principe Giggetto (Luigi) bywał co wieczór w kawiarni naprzeciw pałacu Chigi. Za rządów Napoleona III mógł przeto msgr. Chigi wielkich doznając względów, znaczny wpływ wywierać — dzisiaj zmieniły się nieco stósunki.

Wiadomość o przybyciu duńskiej rodziny królewskiéj do Rzymu okazała się przedwczesną. Dopiero w ciągu bieżącego tygodnia powróci król z Neapolu, bo ciągłe niepogody nie pozwoliły mu jeszcze zapoznać się bliżéj z osobliwościami okolicy.

Hr. Arnim królewsko-pruski poseł przy dworze rzymskim przybył tu 9. b. m. Ma on wręczyć Jego Świątboliwości Piusowi IX pismo odwołujące go z téj posady i wyjechać zaraz do Wersalu.

OŚWIATA LUDOWA.

* **Dr. Niegolewski** na Oświatę ludową na fundusz żelazny złożył tal. 100. Jestto pierwsza składka, jaka na fundusz ten do Dyrekcyi Towarzystwo Oświaty ludowéj wpłynęła; mamy nądzieję, że fundusz z podobnych składek będzie znacznym, gdyż jak słyszymy, wiele osób pragnie podobną jednorazową składkę miasto corocznéj złożyć. Jeśli nadzieje nasze się ziszczą, to byt Towarzystwa, mając znaczny fundusz żelazny, raz na zawsze będzie zapewnionym.

* Pan Dr. W. M. z Berlina nadesłał na ręce nasze tal. 19 na cele Oświaty ludowéj podczas kolacyi wydawanéj dla Dr. Nenckiego przy toaście na cześć pań Wielkopolskich wzniesionym, zebrane.

* Pan **Zdzisław Szczawiński** nadesłał nam na Oświatę ludową tal. 8, z których tal. 2 sgr. 10 od siebie, talarów zaś 5 sgr. 20 złożonych na ręce pani M. S. przez p. Tadeusza Jaraczewskiego.

* Odebraliśmy w tych dniach list od **Polki** zamieszkałéj z rodziną w Pradze czeskiéj, którego treść podajemy w łamach pisma naszego, aby na trafne spostrzeżenie szanownéj autorki listu zwrócić uwagę niewiast polskich.

Każda dziedziczka powinna starać się o oświatę ludu a szczególniéj włościanek, żon i córek tak gospodarzy jak i ludzi służebnych zamieszkałych w jéj dobrach. Wykorzeniać powinna nieład i brud, który się tak powszechnie zagnieździł po chatach wieśniaczych a uczyć gospodynie i żony komornicze ładu i porządku i przyzwyczajać je do utrzymania domu w czystości. Przez łagodne obchodzenie się z wieśniaczkami i taktyczne z niemi postępowanie powinna każda dziedziczka pragnąć podnieść w gospodyniach godność osobistą i wzbudzić w nich przywiązanie do swego państwa. Niech węzeł miłości łączy serca włościan z dworem, a wtedy śmiać się będziemy z pogróżek księcia Bismarcka i żadna ludzka potęga ludu naszego nie wynarodowi. Wszystko to z łatwością dałoby się zrobić, gdyby panie nasze zwoływały włościanki do dworu i w pokoju na ten cel przeznaczonym uczyły je kobiecych robót ręcznych i oświecały, jak należy urządzić gospodarstwo domowe. Wówczas wieśniaczki nasze zasmakują w porządku i brudne swe chaty bez wydatków zamienią na schludne i czyste mieszkania. Gdy w chacie wieśniaczki będzie ład i porządek, wówczas podniesie się i jego dobrobyt a z nim obudzi się chęć do czytania. Ale aby panie nasze chciały i umiały oddać się tak szlachetnéj pracy, powinny wpierw same gruntownie się wykształcić i czuć potrzebę téj pracy. Niechże więc obywatelstwo nasze chcąc oświecić lud, postara się o gruntowne wykształcenie swoich córek i i sióstr, a wówczas córka pełna miłości ojczyzny, znająca potrzeby ludu, gdy pójdzie za mąż będzie prawdziwą matką i opiekunką ludu i weźmie się szczerze do pracy nad jego oświatą.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Neapol, 16 marca. Książę Fryderyk Karól odjechał dziś do Sycylii.

Wiedeń, 16 marca. Wydział konstytucyjny odrzucił na ostatniém posiedzeniu wszystkie wnioski co do połączenia galicyjskiéj ugody z bezpośredniemi wyborami do rady państwa, a przyjął rządowy ustęp z elaboratu podkomitetu, podług którego sposób obesłania rady państwa ze strony królestwa Galicyi dopiero razem z obradą nad reformą wyborczą ustanowiony będzie. Wydział rozpoczął potem obrady nad petycyą miasta Biały o wykluczenie z obrębu Galicyi.

Bukareszt, 16 marca. Senat przyjął pożyczkę dziesięciomilionową w celu zapłacenia tegorocznych kuponów kolejowych.

Nowy York, 16 marca. Jak wczoraj z Matamoras donoszą obsadził juarystowski jenerał Rocha 3 b. m. Zacatecas.

Petersburg, 17 marca. Poseł rosyjski u Związku szwajcarskiego, tajny radzca de Giers powołany został na posła rosyjskiego przy dworze sztockholmskim, radzca zaś legacyjny ks. Gorczakow w Berlinie na posła w Bern.

Palermo, 17 marca. Książe pruski Karól przybył tu, przyjmował go jenerał Medici, zamieszkali tu Niemcy jako téż wielka liczba mieszkańców witały księcia.

Rzym, 17 marca. Dziś w uroczystym pochodzie zaniesiono popiersie Mazziniego na Kapitol. W uroczystości wzięły udział stowarzyszenia robotników i inne korporacye. Powiedziano kilka mów, pokoju niczém nie zakłócono.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bonn, 18 marca. Wczorajsza konferencya staro-katolików (około 100 deputowanych wielu miast) postanowiła odbyć wielki kongres we wrześniu w Kolonii i wystósować petycyą przeciw Jezuitom do parlamentu niemieckiego.

TEATR POLSKI.

W sobotę na pożegnalny występ pp. Wolańskich odjeżdżających do Lwowa dawano komedyą Wiktoryna Sardou „Safanduły“ (Les Ganaches). Komedya ta należąca do lepszych utworów tego autora ma o tyle wartość, że odtwarza wiernie pewne typy na jakich żadnemu nie brak społeczeństwu. Nie ma tam wyższego artyzmu ani fantazyi artystycznéj, natomiast wiele życiowéj prawdy, któréj się słucha bez takiego wstrętu, jaki zwykle budzą tak Sardou jak i większa część autorów nowéj francuzkiéj szkoły. — W grudniu zeszłego roku pisaliśmy o téj komedyi obszerniéj, dodajemy więc tylko na teraz, że przedstawienie jéj nie było tak gładkie jak poprzednie i znać było pobieżne tylko przygotowanie. Obsada była taż sama jak poprzednio jeden tylko p. Doroszyński objął dawną rolę p. Dobrzańskiego i wykonał ją z właściwą sobie werwą i starannością.

Wczorajszy wieczór przyniósł komedyą Alfreda Henequina w 4 aktach p. t.: „Trzy kapelusze“ daną na dochód p. Wincentyny Heneman. Autor téj sztuki silił się nie tyle o zdrowy sens ile o chaotyczne powikłanie intrygi, któréj rozwiązanie powiodło mu się dość sprytnie i bez ważniejszych przekroczeń logik. Lubownicy burzliwego śmiechu mieli sposobność zadowolenia się, komedya ta bowiem od początku do końca obraca się nieustannie pośród istotnie aż nadto komicznych sytuacyi. Przedstawienie całe zaliczyć możemy do wcale udatnych, wszyscy bowiem wywiązywali się zadowalniająco.

P. Doroszyński był jak zwykle wybornym i jego Baptyście prócz fatalnego płaszcza nic zarzucić nie możemy. Obok niego zasłużyła na wyszczególnienie mała ale troskliwie traktowana rolka benefisantki (Łucya) i p. Królikowski (Silvestre) który tym razem starał się unikać przesady.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan**, 18 marca. W **Towarzystwie przemysłowem** odbyła się wczoraj nadzwyczajna pogadanka o udziale w przyszłorocznéj wystawie w Wiedniu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Towarzystwa p. Szafarkiewicza, został p. B. Leitgeber powołany na przewodniczącego, który wezwał p. A. Krzyżanowskiego, ażeby stan téj sprawy przedstawił. P. Krzyżanowski przytacza, że przed kilku dniami odebrał z Berlina broszurę informacyjną względem udziału w wystawie wiedeńskiéj, jako téż formularz do zgłoszenia się do udziału w niéj. Zażądał więcéj takich instrukcyi i formularzy i dziś je odebrał. Z nich się pokazuje, że wystawa powszechna w Wiedniu będzie miała miejsce od 1 maja do 31 października 1873. Lecz kto chce w niéj wziąść udział musi **zgłosić się najpóźniéj do 15 kwietnia** b. r. Adresować należy to zgłoszenie do komisyi berlińskiéj: Koenigliche Landes-Kommission für die Wiener Welt-Austellung, Berlin, Behrenstrasse 72. Dla ułatwienia udziału zostaną z funduszów publicznych opłacone:

Koszta transportu przedmiotów wystawić się mających z miejsca przyjęcia aż do umieszczenia ich w gmachu wystawy, jako téż koszta zabezpieczenia w czasie transportu.

Koszta wyładowania, wypakowania, ustawienia, nadzoru i zabezpieczenia przeciw ogniu, koszta zachowania pudeł aż do czasu zwrotu. Koszta przyrządzenia, upiększenia i czyszczenia miejsc wystawy, wyjąwszy tylko koszta kładzenia fundamentów;

Koszta dostarczania stołów i rysztunków;

Koszta opłacenia miejsca wystawy, przyrządzenia posadzki, sufitu, ogrodu, dostarczania siły obracania maszyn itd.

P. Bogdański jest zdania, że należy nam wziąść jaknajliczniejszy udział w téj wystawie i żeby go ułatwić należy wybrać komisyą w Poznaniu, któraby dawała rady i objaśnienia interesowanym. P. Sokołowski życzy, ażeby komisya poznańska nie tylko Poznaniem, ale i prowincyą się zajmowała. Prof. Szafarkiewicz nie wątpi, że przy tak nadzwyczajnych ułatwieniach udział ze strony naszych przemysłowców i agronomów będzie znaczny. Zgodzono się na to, ażeby wybrać się mająca komisya nie potrzebowała się ograniczyć na sam Poznań i na same Księstwo Poznańskie, lecz dawała objaśnienia i mieszkańcom polskim innych prowincyi królestwa pruskiego gdyby ich zażądali. Ma ona się nazywać: **Poznańska komisya przemysłowa dla wystawy powszechnéj w Wiedniu na rok 1873.** Do téj komisyi wybrano następnie pp.: A. Krzyżanowskiego, Bogdańskiego, Kilińskiego, Krajewicza i dra Kazimierza Szulca z prawem przybierania sobie więcéj osób, mianowicie takich, które wezmą udział w wystawie i ją zwiedzą osobiście.

Komisya ta ma w przyszły piątek na pogadance zdać sprawę ze swych czynności i zamiarów.

— * **W towarzystwie czeladzi katolickiéj** miał p. W. prelekcyą o telegrafach. Szanowny prelegent, objaśniwszy cel i pożytek telegrafów oraz elektryczność jako siłę w nich działającą, przeszedł do szczegółowego objaśnienia słuchaczy z mechaniką aparatów telegraficznych, ich gatunkami i ich praktyczném zastósowaniem, a mając na poparcie swego wykładu bateryą elektryczną i aparat Morsego, dał w nader przystępnych słowach i w bardzo zrozumiałym wykładzie słuchaczom doskonałe o telegrafach wyobrażenie.

— * **Wentę**, jak się dowiadujemy, urządza p. Leonardowa hr. Kwilecka na korzyść oświaty ludowéj. Mieliśmy sposobność oglądać przedmioty na sprzedaż przeznaczone — rozmaitość ich wielka, a wiele bardzo jest gustownych; ceny zaś nader przystępne. Cel szlachetny, na jaki wenta ta urządzona zostaje, mamy nadzieję, pociągnie ku sobie publiczność, która wszystkie towary rozkupi. Wenta ta rozpocznie się w środę 20 marca w Bazarze w lokalu Nr. 6 i trwać będzie przez dwa dni od godziny 10—12 i od 2—5.

— * Królewska **akademia agronomiczna** w Popelsdorfie pod Bonn obchodzić będzie dnia 16 i 17 maja r. b. rocznicę dwudziestopięcioletniego swego istnienia. Nauczyciele obecnie przy akademii urzędujący zapraszają na obchód téj rocznicy dawniejszych jéj nauczycieli i uczniów, w czasie którego po zwykłych w takich razach ucztach i mowach w dniu pierwszym zwiedzą przybyli goście w dniu drugim majętność Annaberg i szkołę rólniczą, następnie zrobią wycieczkę parowcem do tak zwanego Siebengebirge, a wieczorem dnia tego odbędzie się jeszcze wspólna zabawa

— * **Sobotnie i niedzielne przedstawienie p. Steinhausen** na wielkiéj sali bazarowéj z wyższéj magii zebrało nie bardzo znaczną liczbę widzow. Obojgu pp. Steinhausen przyznać należy rzadką zręczność i zgrabność w sztukach á la Belachini, za co téż zebrana publiczność licznemi okrywała ich oklaskami.

— * **Rewizye** u nas na porządku dziennym. Dowiadujemy się bowiem znowu z Germanii, że policya przeszukała wszystkie papiery u p. Lutrzykowskiego, byłego nauczyciela gimnazyalnego w Królestwie Polskiém, i takowe zabrała. Powód rewizyi dotąd nam nie znany.

— * **Posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk** wydziału przyrodniczego odbędzie się w przyszły czwartek o godzinie 6 z południa, na którém czytać będzie p. prof. Kudelka w oddychaniu u roślin.

— * **Wiec ludowy w Kostrzynie**, na dzień wczorajszy zapowiedziany, jak nam donosi specyalny nasz sprawozdawca, zagaił na salce w oberzy p. Wadyńskiego, p. Świerkowski. Na wiecu tym przemawiał p. dr. Szymański, proponując podpisanie adresu do posłów naszych i ks. kanclerza, na co zgromadzeni zgodzili się i zaraz po jego przemówieniu adresa rzeczone podpisali. Zgromadzonych było na wiecu tym blisko 300 osób. Obszerniejsze sprawozdanie z wiecu tego jak niemniéj uwagi nasze odkładamy do następnego numeru pisma naszego.

— * **Redakcyą Kuryera lwowskiego** w miejsce p. Karola Molisz od 14 marca objął p. Włodzimierz Zagórski.

— * **Terra**, nowe stowarzyszenie, jakie się tu zawiązuje ma na celu polepszenie rólnictwa. Z ustaw tego stowarzyszenia podajemy co następuje:

Zawięzuje się w Poznaniu stowarzyszenie na akcye pod firmą Terra, celem przyjścia w pomoc rólnictwu przez ofiarowanie mu funduszów na roboty melioracyjne, drenowanie i irrygacyą i będące z niemi w związku przedsiębiorstwa, jak na budowę cegielni, śluz, mostów, dróg i t. p.

Czas trwania stowarzyszenia oznacza się na lat ośmnaście. Kapitał zakładowy wynosić ma 200,000 talarów. Suma ta podzielona jest na 1000 akcyi po 200 tal. Akcye będą wydawane na imię i opatrzone w roczne kupony dywidendowe.

Organami stowarzyszenia są: Dyrekcya, Rada Nadzorcza i Walne zebranie.

Dyrekcya składa się z 2 dyrektorów, z których jeden trudnić się będzie wyłącznie kierowaniem robót, a będzie nim p. Wyczałkowski, drugi zajmować się będzie finansami stowarzyszenia.

Rada nadzorcza składa się z 5 osób, z grona akcynaryuszów na rok pierwszy wybranych, poczém wybierze się Rada nadzorcza na lat pięć, z któréj corocznie wystąpi jeden z członków przez losowanie.

Walne zebranie akcyonaryuszów zwołuje rada wedle potrzeby. Zwyczajne zebranie odbywać się będzie raz do roku w pierwszych czterech miesiącach nowego roku rachunkowego.

Z regulaminu stowarzyszenia przytaczamy co następuje:

Stowarzyszenie wykonywa roboty melioracyjne własnymi inżynierami, własnym robotnikiem na swój koszt i ryzyko, za stałą naprzód przy kontrakcie umówioną a na poprzednio wykonanych pomiarach opartą cenę.

Stowarzyszenie wysyła inżyniera na miejsce dopiero wtedy, gdy właściciel da zaliczkę, sposobem wpisowego i to w ten sposób:

Za przestrzeń do stu mórg magdeburgskich (hekt. 25) talarów sześćdziesiąt, za następne 150 mórg magd. po 15 sgr. za morgę, za następne 150 po 10 sgr. za morgę, od każdéj zaś morgi nad 400 po 5 sgr.

Spłata kapitału, za jaki roboty zgodzono i wykonano, rozkłada się na lat pięć, rok, w którym roboty uskuteczniono, wyjmując. Prowizyi od kapitału interesent płacić będzie 7 od sta.

Za dokładne wykonanie robót inżynierskich ręczy stowarzyszenie i robi wszelkie naprawy bezpłatnie przez rok jeden.

Odbiór robót przez klienta nastąpić powinien w przeciągu tygodnia po ich ukończeniu. —

— * **Dr. Bresgen** ogłasza nie zwykły przypadek otrucia kamieniem piekielnym. Człowiek liczący już przeszło lat 60 miał zwyczaj farbować swój zarost dość mocnym rozczynem piekielnego kamienia. Po upływie kilku lat pokazały się jednakże skutki tego i oba policzki przybrały szaro-niebieski, prawie w czarny wpadający kolor, przyczém okazał się ogólny upadek sił, zawrót głowy, osłabienie pamięci, przewlekły katar żołądka, szum w uszach i osłabienie zmysłu, wzroku i słuchu. Po usunięciu kamienia piekielnego, wszystkie chorobliwe symptomata znikły, pozostała tylko ciemna pigmantacya tkanek na twarzy, jedynie może piękności owego próżnego starca szkodząca.

* **Na zapytanie uczynione przez kuratora** uniwersytetu pragskiego, czyby nie było rzeczą stósowną i na czasie przypuścić osoby płci żeńskiéj do słuchania wykładów na wydziale lekarskim, odpowiedział minister oświecenia, że mimo wywody tegoż uniwersytetu nie czuję się zniewolonym w téj mierze przedsięwziąść jakąkolwiek zmianę, albowiem obecnie nie widzi ani potrzeby kształcenia kobiet lekarek, ani téż uznaje sposobu, którego senat do przeprowadzenia zamiarów swych uznał za stósowny. Między Niemkami panuje w skutek tego dość wielkie oburzenie.

— * **Dr. Jakób Ciesielski** w styczniu b. r. złożył w Hali krajowy egzamin lekarski. Równocześnie ogłosił drukiem rozprawę lekarską: Verletzungen des Phoetus, w któréj podaje nowe spostrzeżenia objaśniające etyologią śmierci nowonarodzonych.

— * Od **Muzeum narodowego w Rapperswyl** odbieramy następujące pismo:

Zarząd Muzeum narodowego w Rapperswyl składa podziękowanie za znakomite dary przesłane przez pp. Baranowskiego w Gdańsku, Bukowskiego w Sztokholmie, S. inżyniera w Szwajcaryi, panią Wahler Cook w New Jersey w Ameryce, Hrabiny Różę i Stanisławową Lanckorońskie w Galicyi, p. Franciszka Rosnowskiego, księcia Władysława Czartoryskiego, księcia Jerzego Lubomirskiego, p. Antoniego Małeckiego we Lwowie, panią Leonardową Chodźko w Paryżu, panią Duchińską w Zurychu, oraz hrabiów Władysława Koziebrodzkiego i Władysława Tarnowskiego, Zakład imienia Ossolińskich, hr. Krystyna Ostrowskiego w Paryżu, W. Konopackiego, Konwickiego, Ruprechta, Aleksandra Chodźkę i Antoniego Oleszczyńskiego tamże, Stryjeńskiego w Genewie, Bartkowskiego w Nancy i innych darodawcom z różnych krajów, którzy w kwartale ostatnim wzbogacili Muzeum narodowe, a mianowicie składa podziękowanie rządów Szwajcaryi i Francyi, które idąc za przykładem rządu Stanów Zjednoczonych przyczyniły się znakomicie do zbiorów tego zakładu.

— * Z **Ostrowa** donoszą nam z wiarogodnego źródła, że składki nadeszłe dotąd na ręce komitetu na pomnik dla ś. p. Anastazego Cywińskiego byłego profesora przy gimnazyum tamtejszém wynoszą dotąd 125 talarów. Po zamknięciu składek ogłosi się sprawozdanie z zebranych pieniędzy. Fundusz dotychczasowy (125 talarów) wystarcza zupełnie na wystawienie zmarłemu zawcześnie profesorowi pięknego pomnika, ale wspanialszym byłby pomnik, gdyby się liczni uczniowie i przyjaciele na fundusz złożyć chcieli, z któregoby utworzone stypendyum chociaż skromne tylko więcéj niż zimny kamień uwieczniło pamięć kochanego profesora. To też było głównym zamiarem przy rozpoczęciu zbierania składek, więc ponownie przypomina się uczniom i przyjaciołom zmarłego, aby chcąc zachować pamięć miłego im nauczyciela i przewodnika, pospieszyli dorzucić skromny grosz tylko a stypendyum przyjść może do skutku.

— * Od **Towarzystwa naukowego akademickiego** w Berlinie z półrocza zimowego 1871/2 r. odbieramy następujące sprawozdanie:

Towarzystwo odbyło w półroczu ubiegłém posiedzeń ogólnych cztery:

Dnia 19 listopada — odczyt p. Szafrańskiego: „O bazylikach rzymskich“, dnia 17 grudnia — odczyt p. dra Chłapowskiego: „O wpływie Faradeya na przeobrażenie niektórych pojęć w fizyce,“ dnia 14 stycznia — odczyt p. Skarzyńskiego: „O rozwoju nauki zwanej filozofią historyi,“ dnia 25 lutego — odczyt p. Hertza: „O teoryi Darwina.“

Posiedzeniem styczniowém obchodziło Towarzystwo trzecią rocznicę założenia. Na posiedzeniu lutowém wybrano nowy zarząd na przyszłe latowe półrocze. Wybranymi zostali: pan Witold Skarzyński na urząd przewodniczącego, pan Tadeusz Zborowski na urząd kasyera i wice-prezesa, p. Emil Hertz na urząd sekretarza, p. Emil Lesser na urząd bibliotekarza.

Biblioteka Towarzystwa zwiększyła się w ubiegłém półroczu zakupami wydziałów, jako téż licznemi podarki, szczególniéj licznym zbiorem cennych dzieł medycznych ofiarowanym przez panią dr. Mizerską.

Czytelnia otrzymywała kilka pism bezpłatnie.

Wszystkim dobrodziejom swoim Towarzystwo serdeczne składa podziękowanie.

Adam Koszutski sekretarz. — Jan Motty przewodniczący.

Sprawozdania wydziałowe.

1. Wydział techniczny.

Członków czynnych liczył wydział 29. Zarząd składali pp. Strassburger jako przewodniczący, Chojnacki jako kasyer, Koszutski jako sekretarz.

Wydział odbył ośm dwutygodniowych posiedzeń, na których następujące były czytane rozprawy:

P. Koszutski: „O drenowaniu,“ p. Hertz: „O fabrykacyi kauczuku,“ p. Zaremba: „O stanie budownictwa w Polsce,“ p. Chojnacki: „O analizie spektralnéj część I.,“ p. Chojnacki: „O analizie spektralnéj część II.,“ p. Czarnomski: „O motorach,“ p. Strassburger: „O studyach technicznych.“

Z pism peryodycznych abonował wydział:

„Tygodnik ilustrowany“ „Przegląd tygodniowy“ „Przyroda i przemysł.

Adam Koszutski sekretarz.

2. Wydział medyczny.

Wydział liczył członków 11. Zarząd składali: pp. Kapuściński jako przewodniczący, Żurawski jako sekretarz, dr. Chłapowski jako kasyer.

Posiedzeń odbyto 11, rozprawy czytali:

Dr. Chłapowski: „O rozwoju mózgu,“ p. Czarnowski: „O kryształach krwi,“ dr. Grabowski: „O rozwoju badań chemicznych,“ dr. Chłapowski: „O zastósowaniu okularów,“ p. Grogrowicz: „O fizyologii oddychania,“ p. Kapuściński: „O durze trzewowym (typhus abdominalis)“ dr. Nencki: „O metodach badań fizyologicznych“ p. Tempski: „O fizyologii trawienia,“ p. Żurawski: „O rozbiorze chemicznym prawidłowego moczu.

Z pism peryodycznych abonował wydział:

„Gazetę lekarską,“ „Pamiętnik Tow. lek. Warsz.,“ — otrzymywał bezpłatnie: „Przegląd lekarski i klinikę.“

Żurawski sekretarz.

3. Wydział prawniczy.

Członków liczył wydział 18, Zarząd stanowili: pp. Motty jako przewodniczący, Kalkstein jako sekretarz i kasyer.

Posiedzeń odbyto 13, na których następujące temata ustnym podlegały dyskusyom:

O rozwoju historycz. sądów przysięgłych, ref. p. Głębocki,
O zasadach sądów przysięgłych ref. p. Zborowski.
O rozwoju władzy królewskiéj w Polsce ref. p. Motty.
O stanach polskich ref. p. Sikorski.
O prawie magdeburskiem w Polsce ref. p. Seferowicz.
O teoryach państw. Platona i Arystotelesa ref. p. Dymsza.
O dziele Machiavellego p. t. „książę“ ref. p. Wałdowski.
O zasadach i skutkach liberum veto ref. p. Grossmann.
O teoryach filozofów co do zasad prawa i państwa ref. p. Motty.
O prawie długowém w Rzymie ref. p. Jaraczewski.
O najwyższych urzędach w Polsce, ref. p. Sapieha.
O stósunku kościoła do państwa, ref. p. Głębocki.

Kalkstein sekretarz.

4. Wydział filozoficzny.

Wydział liczył członków 4, zarząd sprawował: p. Morawski.

Posiedzeń regularnych odbyto 6; rozprawy czytali: pan Szejstecki: „O początkach filozofii greckiéj,“ p. Morawski: „O Platonie,“ p. Milewski: „O Henryku Walezym.“

Prócz tego zajmowali się członkowie tłómaczeniem dyalogu Platona „Phaedon.“

Morawski.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 19 marca Józefa, Oblub. N. P. M; w kalendarzu słowiańskim Polemira.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 9; zachód o godzinie 6 minut 9. — Długość dnia 11 godzin 47 minut.

Dnia 19 marca 1503 śmierć Fryderyka Jagielończyka, kardynała. — 1774 śmierć królowéj Katarzyny Leszczyńskiéj. — 1707 konfederacya toruńska. — 1790 zasady konstytucyi sankcyonowane.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

— **Wieńca** Nr. 21 zawiera: Pytania czasu przez D. Henkiela. — Herod Baba c. d. Kraszewskiego. — Listki o Lesie (ryc.) — Niewiasty XIV wieku, przez Chomętowskiego (c. d.) — Ksiądz Alexy Prusinowski (ryc.) — Korespondencya ze Lwowa. — Przegląd Teatralny. — Typy ludowe z Gubernii grodzieńskiéj (ryc.) — Od Redakcyi.

— **Szczutka** Nr. 4 daje portret Ludwika Skrzyńskiego, jednego z tysiąca, co dał tysiąc na oświatę. Sprawa kasyna mieszczańskiego humorystycznie ilustrowana.

— Wyszła w powtórném wydaniu czcionkami p. Dr. Łebińskiego znana **broszura p. Ig. Łyskowskiego** Beitraege zur Beleuchtung der Gleichberechtigung der polnischen Sprache in Westpreusen, zunaechst eine Denkschrift für die Mitglieder des Abgeordnetenhauses.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku Nr. 11 i zawiera: O Mazurach, napisał Dr. Wojciech Kętrzyński. (Dokończenie.) — Pieśni gminne ludu Mazurskiego w Prusach wschodnich. — Siostrzenica księdza proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy.) — Fiat Lux, wiersz St. Grudzińskiego. — Z przyrody: Nafta, jéj znaczenie i użytek. — Ojczyzm. Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. — (Ciąg dalszy.) — Przegląd literacki: Pamiętniki Juljana Niemcewicza. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenie.

— **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 11 i zawiera: Sprawozdanie z kółek włościańskich rolniczych. — Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj stałéj za rok 1871. — Referat z posiedzenia wydziału rolnego. — Przyczynek do uprawy lucerny. — Zadanie pielgrzymujących nauczycieli rolniczych. — Korespondencya rolnicza: — Ze Stolca pod Złoczowem. — Zapowiedź targowéj Wystawy Rolniczo-Przemysłowéj w Tarnowie. — Rozmaitości: Towarzystwo nabiałowe. — Zwiędłe kartofle dobre do sadzenia. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki — W odcinku: Gawędy rolnicze. V. — Ogłoszenia.

— Donosiliśmy już o wyszłém dziełku znakomitego naszego dziejopisarza Henryka Schmitta: **W stuletnią rocznicę pierwszego podziału Polski, szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta ostatniego króla polskiego.** Dziełko to streszczające przebieg wypadków poprzedzających pierwszy podział Polski a następnie II i III rozbiór, tak popularnie i dostępnie napisane, że każdego czytelnika objaśni i pouczy o przyczynach bolesnéj katastrofy upadku naszéj ojczyzny.

Niektóre ważniejsze wypadki z tych trzech epok dziejowych uwydatniają pięknie wykonane ryciny na drzewie rysunku Kosaka i W. Eliasza, a mianowicie: Karta tytułowa przedstawiająca Fryderyka, Katarzynę carycę moskiewską i Maryę Teresę rozdzierających kartę Polski. 2) Portrety Rejtana, Pułaskiego, Kościuszki, Kilińskiego, Kołłątaja, Ignacego Potockiego, Małachowskiego. 3) Porwanie biskupa Sołtyka. 4) Ksiądz Marek Karmelita w obozie konfederatów. 5) Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów. 6) Spisek Kilińskiego. 7) Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim. 8) Rzeź Pragi. Dziełko to stósownie do objętości książki z 10 arkuszy ścisłego druku złożonéj pięknego starannego jéj wydania jest nader tanie bo cena oznaczona została na 24 sgr. Redakcya nasza chętnie pośredniczyć będzie w dostarczaniu takowego naszym prenumeratorom, którzy nadeślą 24 sgr.

Dziełko to w pewnéj liczbie egzemplarzy dostarczone przez wydawcę znajduje się u nas na składzie. —

— **Biblioteki najciekawszych powieści i romansów** wyszedł zeszyt 88 i zawiera dokonczenie powieści: Pan Graba, p. Elizę Orzeszkową, oraz początek powieści: Przeznaczenie przez L. Enault.

Przegląd bibliograficzny piśmien. polsk.

Anczyc Wł. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiéj dla młodocianego wieku. Wolny przekład z 8 rycinami. Warszawa Gebethner i Wolff 250 str. 1 tal. 2 sbr. 6 fen.

Biblioteka romansów i powieści. Co tydzień zeszyt około 96 stron. I. kwartał zawiera powieść Złota szajka p. Gabrion i Dama o perłach przez Dumasa. Warszawa. J. Kaufmann, w Poznaniu u M. Leitgebra i spółki. Prenumerata kwartalna 1 tal. 15 sgr. z franco przesyłką na prowincyą 1 tal. 22 sgr. 6 fen.

Bielski Józef, homeopatya popularna według D. C. Heringa. Zeszyt I. i II. Lwów G. Seyfarth i Czajkowski. Prenumerata na całe dzieło 4 zeszyty. 3 tal. 15 sgr.

Bolanden K. Stary Bóg żyje. Opowiadanie historyczne dla ludu katolickiego. Z niem. tłóm. ks. Bonhel. Bytom. T. B. Garus. w Poznaniu skład u M. Leitgebra i spółki. 55 str. 2 sgr. 6 fen.

Chęcinski J. Beata, operetka w 1 akcie do muzyki S. Moniuszki. Warszawa. 30 str. 14 sgr.

Chomątowski Wł. Stanowisko praktyczne dawnych niewiast. Warszawa 72 str. 20 sgr.

Cuny P. Uwagi nad nauką pszczelnictwa i nad budową ulów. Warszawa G. Sennwald 82 str. 25 sgr.

Dupanloup X. biskup. Pour la patrie s'il vous plait. tłóm. X. Ostrowicz. Poznań, Żupański. 2 sgr. 6 fen.

Encyklopedya handlowa podręczna wydana staraniem red. Gaz. handl. Warszawa. Gebethner i Wolff. Zeszyt I. 89 str. cena na całe dzieło tylko 2 tal. 7 sgr. 6 fen.

Feydeau S. Hrabina Challis. Powieść z franc. Lwów. Gubrynowicz i Schmitt. 200 str. 20 tal.

Fredro Aleksander hr., komedye 5 tomów czwarte wydanie. Warszawa, Gebethner i Wolff 2 tal.

Fredro J. A. (syn) Komedye 2 zesz. z portretem autora. Warszawa, Gebethner i Wolff. 2 tal.

Kaczkowski Z. Żydowscy, powieść 2 tomy. Lwów, T. H. Richtera. 1 tal. 18 sgr.

Kalendarz lekarski na r. 1872. Rok trzeci. Warszawa. 1 tal. 7 sgr. 6 fen.

Kantecki, Życie Hieronima Savonaroli. Lwów. F. H. Richter. 101 str. 15 sgr.

Kiewicz T. Wybór szczególniejszych pieśni kościelnych, ułożony do śpiewania na cztery równe głosy. Głogowek, handel 68 str. 7 sgr. 6 fen.

Kuwicki L. Wyjątki z kroniki mojéj okolicy z notat p. Marana. Lublin. S. Arzt. 164 str. 20 sgr.

Laternia M. O. T. J. Harfa duchowa. Książka do nabożeństwa na nowo wydana przez H. J. T. J. Pelplin. Roman 982 str. 1 tal.

Lenartowicza T. Echa nadwiślańskie. Poznań. J. K. Żupańsk., I. tom 286 str. Cena za 2 tomy 3 tal.

Łoziński Wł. Galicyana. Kilka obrazków z pierwszych lat historyi galicyjskiéj. Lwów, K. Wild. 162 str. 24 sgr.

Łukaszewicz i Mosbach. Polsko-niemiecki i niemiecko-polski słownik kieszonkowy. Berlin. Z. Schletter. Wydanie dwunaste 717 i 888 str. 1 tal. 10 sgr. opr. 1 tal. 17 sgr. 6 fen.

Marene W. (Morzkowski) Nemezys. Powieść. Warszawa. Gebethner i Wolff, 293 str. 25 sgr.

Moehler. Symbolika czyli wykład o dogmatycznych niezgodnościach pomiędzy katolikami i protestantami podług ich publicznych wyznań wiary ułożony. Z siódmego wydania tłóm. X. Nowodworski. Warszawa. M. Gluecksberg. 2 tal. 20 sgr

Morawski T. Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane. Tom V. (Stanisław August). Poznań, J. K. Żupański 492 str. 2 tal.

Mühlbach Ludwika. Baron Kobielski. Powiastka tłóm. z niem, Lwów, Richter, 128 stron. 1 tal.

Pielkiewicz A. Ciała niebieskie albo światy planetowe i gwiazdowe przez O. M. Mitchell z angielskiego z licznemi drzeworytami. Warszawa, Gebethner i Wolff, str. 403. 2 tal. 5 sgr.

(Dokończenie nstąpi.)

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5	Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mies 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 10 min. 44	Poc. osob. rano godz. 6 min. 53
Poc. osob. po poł. - 3 - 4	Poc. miesz. - - 11 - 29
Poc. miesz. wiecz. - 8 - 52	Poc. osob. - - 3 - 14
Poc. osob. - - 10 - 27	Poc. osob. po poł. - 6

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odjeżdzające poczty.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	połud.
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	połud.	Krotoszyna	8	—	czor.
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo-	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	rem.	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny	8	15	—	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Spółki Bniński, Chłapowski, Plater et Comp.

Poznań, dnia 15 marca 1872.

Po upłynionych pięknych wiosennych dniach na nowo do nas zima zawitała, więcéj téj porze odpowiadająca niż te przedwczesne ciepła.

Na mocy pomyślnych telegramów z Kolonii ceny na zboże cokolwiek umocniły się na niejakiś czas, lecz wkrótce znowu na dawne swoje stanowisko powróciły. Liwerpol i Londyn w nowszych czasach również przy ospałem usposobieniu o spadadających cenach donoszą, tak samo ma się téż z Holandyą i Belgią. Na nasze targi mało dowożono, czego nadchodzące siewy były przyczyną. Za piękne ziarno stósunkowo dobre były ceny. Wywożono w mniejszych ilościach, koleją mniéj, lecz na składki ładowano wiele żyta.

Za pszenicę płacono

piękną 80 — 84 tal. }
średnia 74 — 78 „ } 2100 funt.
pośled. 60 — 70 „ }

Płacono za żyto

piękne 52 — 53 tal. }
średnie 49 — 51 tal. } 2000 funtów.
pośled. 49 — 51 tal. }

Jęczmień przy znacznem postąpieniu 38—43 tal. naturalnie podług gatunku za 1850 funt.

Groch mniéj był poszukiwany.

Płacono za groch do gotowania 53 — 55 tal. }
na paszę 50 — 52 „ } za 2250 funt.

Owies szlązki po 31 — 33 tal. }
krajowy 28 — 30 „ } za 1250 funtów.

O wykę nie dopytywano się.

wyka 46 — 48 tal. za 2250 funt.

Łubin był pożądany.

łubin żółty 38 — 40 tal. }
niebies. 32 — 34 „ } za 2250 funt.

koniczynę białą 15 — 24 tal. }
czerw. 15 — 22 „ } 100 funt.

Okowita podlegała zmianom większych giełd i dzisiaj możemy podać o 10 sbr. wyższe ceny, niż w przeszłym tygodniu.

w miejscu na marzec $19^{11}/_{12}$ tal. }
kwiec. i maj $20^{1}/_{4}$ „ } za 8,000 %

Giełda poznanska, 15 marca.

Poznańskie stare $3^{1}/_{2}$ % listy zastawne 95 żąd. Poznańskie nowe 4% listy zastawne $92^{7}/_{8}$ talarów płacono. — Poznańskie listy rent. 95 tal. płac — Pozn. 5% obligacye prow. — tal. żąd. — pł. — Pozn. 5% procent. obligacye powiatowe 100 ż. Poznańskie $4^{1}/_{2}$ % oblig. powiatowe — tal. płac. Oblig. pozn. mel. Obry — pł. Oblig. miejsk. 5% 100 tal. płac. Oblig. miejsk. 4% — tal. pł. Akcye poz. banku realno-kredytow. — tal. pł. Rumuny — talar. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa $100^{7}/_{8}$ tal. żąd. — Polskie banknoty 83 tal. żąd. Starogrodz.-poznańsk. Akcye kol. — płacono.

Żyto: wypowiedziano 25 węcpli; na marzec 50 marzec-kwiec. —, na wiosnę 50 $50^{1}/_{4}$ kwiec.-maj $50^{1}/_{4}$, maj-czer. $50^{3}/_{4}$ czerwiec-lipiec $51^{3}/_{4}$ tal. płacono.

Okowita: z beczką: wypow. — kwart; marzec $21^{1}/_{2}$ kwiecień $21^{5}/_{6}$ maj $22^{1}/_{6}$ czer. $22^{1}/_{2}$ lipiec $22^{5}/_{6}$ sierpień 23 kwiecień-maj w związku — w miejscu bez beczki — tal. płac.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 15 marca 1872 roku.		Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po	42 kil.	3	11	3	3	3	9	3	1	3
średniéj	. . .	3	—	—	2	28	9	2	27	6
pośledn.	. . .	3	26	3	2	25	—	2	20	—
Żyta ciężkiego	. 40 .	2	5	6	2	4	—	2	3	9
średniego	. . .	2	2	6	2	1	3	2	—	—
pośledn.	. . .	1	28	9	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	. 37 .	1	23	—	1	20	—	1	17	6
drobn.	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa	. 25 .	1	7	—	1	6	—	1	3	—
Grochu do gotowan.	45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	. 37 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	. 35 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	. 50 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	. 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lubiu żółt.	. 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk.	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Gdansk, 16 marca. W początku tygodnia mieliśmy piękną suchą pogodę z małemi przymrozkami; w ostatnich dniach śnieg i odwilż. Wiatr wschodni.

W Anglii targi zbożowe pozostały rówież nieczynne jak w zeszłym tygodniu. Pomimo słabych dowozów krajowych i zagranicznych, które prawie o połowę są mniejsze jak w tymże miesiącu zeszłego roku, ceny pszenicy cofnęły się w pierwszych dniach na większéj części placów, mianowicie w Londynie i Liverpoolu o 1 do dwóch szyl. na kwarterze. Takie zniżenie nie ożywiło jednakże bynajmniéj tranzakcyi, bo pokup pozostał mały i ceny zachowały słabnącą tendencyą.

Jęczmień o $^{1}/_{2}$ do 1 szyl. tańszy. Groch mało żądany przy spadających cenach.

W Francyi panuje najzupełniejsza stagnacya na wszystkich tranzakcyach zbożowych. Ogromne zapasy mąki w Paryżu i nader niskie ceny téjże zmusiły wszystkie prawie młyny do zawieszenia fabrykacyi i hamują pokup pszenicy, która nawet po nizkich cenach nie znajduje odbiorców.

Żyto dla Szwajcaryi i Belgii miało w początku tygodnia nieco lepszy odbyt, w ostatnich dniach jednakże ceny znów osłabły.

Ponieważ przy teraźniejszych nizkich cenach zagranicznych export z naszego placu jest możebny, więc pokup w tym tygodniu pozostał nader mały.

Pomimo dziennych fluktuacyi ceny pszenicy nie uległy znaczniejszéj zmianie, bo dowozy bardzo szczupłe, tak że większą część wystawionych partyi kupowano dla konsumcyi miejscowéj. Pszenica średnich gatunków jasnego koloru miała najłatwiejszy odbyt, wyborowe gatunki białe i szkliste jako zbyt drogie były zaniedbane. Żyto w początku tygodnia było o $^{1}/_{2}$ tal. droższe, w następstwie ceny znów o tyle się cofnęły. Jęczmień i groch mało targowano.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 430, żyta ton 120.

Płacono za 2000 fun. wagi celnéj czyli jednę tonę:

Za szefel berliński.

	wag.	hol.	tal.	sgr.	tal.	sgr.	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.
Pszen. białéj.	126	7	131	78	—	81	15	3	9	6	3	14 —
„ wys. pstrej szkl.	128	131	2	78	—	80	—	3	9	6	3	12 —
„ jasno pstréj	122		126	74	—	76	—	3	4	6	3	7 —
Żyta świeżego krajowego	120	123	49	—	50	1/2	—	2	—	—	2	2 —
Jęczmienia czterorzęd.	102/3	108/9	43	—	46	—	1	16	6	1	19	6
„ dwurzędoweg.	106	7	114/5	45	—	47	—	1	18	6	1	20 6
Grochu białego wedł. gat.	—		—	43	—	47	—	1	28	—	2	3 6

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Mąka.** Berlin, 16 marca. Mąka pszenna nr 0 11—$10^{1}/_{6}$ tal. nr. 0 i 1 $10^{1}/_{6}$—$9^{1}/_{2}$ tal. rżana nr. 0 $8^{1}/_{3}$—$7^{3}/_{4}$ tal. nr. 0 i 1 $7^{3}/_{4}$—$7^{1}/_{3}$ tal.

Giełda berlinska, 16 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66—82 tal. wedle jak. żąd.; biało-pstra pol. ord. żółta 78 tal. z kol. pł.; na luty-marzec kwiec.-maj, 76—$75^{2}/_{3}$—76 maj-czerwiec $75^{1}/_{4}$—75—$^{1}/_{8}$ czer-lipiec $75^{1}/_{8}$ Żyto per 1000 kil. w miejs. 53-57 tal. wedle jak. żądano, śred. $54^{1}/_{2}$ dob. 55—$^{1}/_{2}$ tal. z kolei płacono; na marzec kwiecień-maj. 52—$51^{7}/_{8}$ maj-czerwiec $52^{1}/_{8}$—$^{1}/_{4}$—$^{1}/_{8}$ cz.-lip. $52^{5}/_{8}$—53 lip.-sier. $52^{1}/_{6}$—$^{5}/_{8}$—$^{3}/_{4}$ Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miej. 44-51 tal. we. jak. żąd.; pośl. wsch.-pr. 45 pomorski i marchijski 46—$47^{1}/_{2}$ tal. z kolei pł.; na luty-ma. —, kw.-maj $45^{1}/_{4}$—$^{1}/_{2}$ maj-cz. $45^{3}/_{4}$ cz.-li. $46^{3}/_{4}$ żąd. i pł. Groch per 1000 kilo do gotow. 50-57 tal. na paszę 46-49 tal. Rzep per 1000 kilo — — tal. Rzepik — — tal. Oléj rzepiowy per 100 kil. w mie. $27^{3}/_{4}$ tal. pł.; marzec. $27^{1}/_{3}$ żąd.; kw.-maj $27^{1}/_{2}$—$^{1}/_{3}$ maj-czerw. $25^{3}/_{4}$—$^{2}/_{3}$ płac. — Oléj lniany per 100 kil. w miej. — tal. Oléj skalny p. 100 kil. w miej. $13^{1}/_{2}$ tal.; na marzec $12^{2}/_{3}$ m.-kw. i kw.-maj $12^{1}/_{3}$ — tal. pł. maj-cz. — tal. sierp.-wrz. — płac. — Okowita per 100litr. po 100% = 10000% w miejscu bez becz. 22 talarów 10—12 sbr. marzec talarów kw.-m. 22 tal. 13—20—18 sgr. maj.-cz. 22 tal. 14—20—18 sgr. pł. i ż. czerw.-lipiec 22 tal. 18—27—25 sbr. żąd. i pł.

Giełda wrocławska, 15 marca.

Koniczyna czerwona: per 100 kilo słabo; pośl. 24—26, średnia 28—31, piękna 33—36, wysoko piękna 37—39 tal. Koniczyna biała: per 100 kilo. słabo; pośled. 26—30, śred. 32—35, piękna 37—40, wys. pięk. 42—45 tal. Żyto: per 1000 kilo stale; na marzec i marzec-kwiecień 53 kwiec.-maj $53^{1}/_{2}$ placono. maj-czer. $53^{1}/_{2}$ płac. $^{3}/_{4}$ żądan. czerw.-lipiec. i 54 żądano. Pszenica: per 1000 kil. na marz. 76 talarów żądano. Jęczm.: per 1000 kilo na marzec $48^{1}/_{2}$ talarów żąd. Owies: per 1000 kilo na mar. 44 kw.-maj $44^{3}/_{4}$ płacono. Rzep: per 1000 kilo na marz. 120 płac Oléj rzepiowy per 100 kilo spokojnie, w miej. $27^{1}/_{4}$ tal. żąd.; na kw.-maj $26^{5}/_{6}$ pł. maj-czer. $26^{1}/_{6}$ tal. żąd. Okow. per 100 lit. po 100%, ceny mało zmienione w miej. $22^{1}/_{12}$ tal. pł. i żąd. $21^{5}/_{6}$ na marz. i mar.-kw. $21^{5}/_{6}$, pł. kw.-maj $22^{1}/_{6}$-$^{1}/_{4}$ ż. i pł. maj-cz. $22^{5}/_{12}$ ż. czer.-lipiec $22^{2}/_{3}$ lip.-sierp. 23 tal. — i pł.

w sgr. za 100 kilo neto.

		Towar piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośled. tal	sg.	fn
Ustanowienia kom.-han.	Rzep	12	—	—	11	10	—	10	—	—
	Rzepik zimowy	11	10	—	10	20	—	9	20	—
	Rzepik latowy	10	20